



PRZEWODNIK KATOLICKI

Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Redaktor naczelny:

X. JOZEF KŁOS.
Poznań — Dominikany.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 50 fen.,

z odesłaniem do domu 65 fen., ze »Słowem Bożem« 15 fen. więcej.

»Przewodnik katolicki« jest zapisany jako »Przewodnik katolicki«

Ausgabe A, ze »Słowem Bożem« jako »Przewodnik kat.« Ausgabe B.

Ogłoszenia przyjmuje ekspedycja:

Św. Marcin nr. 69.

Telef.: Redakcyi 994. — Ekspedycyi 613.

Cena za 1 rządę drobnego druku 30 fen

Ojciec św. Pius X udzielił dnia 22 kwietnia 1904 roku błogosławieństwa apostolskiego ś. p. X. Arcybiskupowi Stabilewskiemu jako założycielowi »Przewodnika«, głównemu redaktorowi, współpracownikom i wszystkim czytelnikom »Przewodnika katol.«

Rok XIV.

Poznań, dnia 2-go sierpnia 1908.

Nr. 31.

Sierpień.

Cześć tobie, gościu upragniony,
Co od niebieskich schodzisz bram,
I hojne z sobą niosąc plony,
Za trud żarliwy płacisz nam!

Cześć tobie, cześć, szafarzu Boski,
Rozdawco szczodry Pańskich łask,
Co głód nasycasz, koisz troski,
Radości w sercach niecisz blask.

I rzeszę spracowaną ziemian
Niepomną czynisz, w szczęściu już,
Przebytych wrogich losu przemian,
Wiosennych słót i letnich burz!

O Ty w dobroci nieprzebrany,
Co błogosławisz zbiory zbóż,
Jak żyźność wlewasz w nasze łany,
Tak siły ducha w czleku mnóż.

Niech jak ten oracz, co wytrwale
Pod chleb uprawia zagon swój,
W winnicy Twej, ku Twojej chwale
Pracownik chętnie znosi znój.

A wśród zawodów, trudów, cierpień,
Ty w nim nadzieję błogą żyw,
Że też i jemu szczęśny sierpień,
Dokonać da obfitych zniw.

Adam Pług.

Z dziejów Kościoła.

Sekty protestanckie w Polsce.

Nie tylko Luteranie mieli licznych swoich zwolenników w Polsce, o czem pisaliśmy niedawno temu w »Przewodniku«, ale i inni heretycy, jako to Kalwini, Zwinglianie, Bracia czescy, Aryanie, czyli Socynianie. Wszystkie te herezye nazwijmy dla łatwiejszego porozumienia się sektami protestanckimi w Polsce.

Przypominamy, że dopóki na tronie polskim zasiadał król Zygmunt I Stary, szczerze przywiązany do wiary katolickiej, to sekciarstwo nie odważało się podnosić wysoko głowę. Gdy jednak w roku 1548 Zygmunt I przeniósł się do wieczności, żalowany szczerze przez swój naród, a na tron wstąpił syn jego Zygmunt August, rzecz się zmieniła na gorsze.

Król Zygmunt August odebrał w młodości miękkie wychowanie, wpośród kobiet i pochlebców, pod zgubnym wpływem swojej matki Bony, cudzoziemki, która nie dbała wcale o Polskę a która też po śmierci Zygmunta starszego wyjechała z Polski do księstwa swego Bari we Włoszech, dokąd wywiozła z Polski ogromne skarby. Zygmunt August nie miał ani silnej woli ani wytrwałości potrzebnej do powstrzymania wzrastającej coraz bardziej w szlachcie polskiej chęci do różnowierstwa. Był też przez całe życie chwiejnym i niestałym, wtenczas, kiedy złe szerzące się szybkim krokiem po kraju wymagało wielkiej baczności. Wielu możnych panów polskich powysyłało dawniej swoich synów na pobieranie nauk za granicę, mianowicie do Niemiec, gdzie luterstwo rozpanoszyło się najbardziej. Większa część tej młodzieży, powróciwszy do kraju, przywiozła nowe wyobrażenia o wierze i poczęła je szerzyć we własnej ojczyźnie. I możnaby powiedzieć, że wówczas te nowości stały się jakby jaką modą, jakby dobrym tonem, za którym bogatsza szlachta polska gonila, bo

szlachta uboższa oraz lud prosty, ci niezachwianie trwali w wierze swoich ojców.

Więc po wstąpieniu na tron Zygmunta Augusta, wszystkie sekty śmiało podniosły głowę. W Gdańsku i innych miastach nie tylko, że komunie pod dwiema postaciami rozdawano, ale nawet i dzieci podług zasad nowo przyjętych wychowywać poczęto. W Wielkopolsce stali na czele różnowierców Andrzej Górka, kasztelan poznański, oraz Stanisław i Jakób Ostrorogowie.

Oni to dali najsilniejsze oparcie tak zwanym Braciom czeskim, stronnikom nauki Husa, którzy prześladowani przez Ferdynanda I, króla czeskiego i węgierskiego, przybyli do Polski w roku 1548. Wnet utworzyli Bracia czescy w Polsce osobne stowarzyszenie religijne, mieli wiele kościołów, odbywali swoje synody, próbowali łączyć się z Kalwinistami, powiększali zamieszkania religijne, aż nareszcie w wieku XVII zniknęli jako odrębna sekta. Główną ich siedzibą było Leszno w województwie poznańskim, a ostatnim ich biskupem był Jan Amos Komeński.

Kalwinizm liczył swoich wyznawców głównie w Małopolsce, a zwłaszcza na Litwie, gdzie opiekunem jego był książę Mikołaj Czarny Radziwiłł, wojewoda wileński, brat stryjeczny królowej Barbary. Za Radziwiłła przykładem poszły inne możne rodziny na Białej Rusi, Polesiu i Żmudzi. Nowa wiara szerzyła się szybko. Gdy w roku 1557 zebrano się na synod w Wilnie, liczone na nim już kilkudziesięciu pastorów tego wyznania. Nawet znany biskup kijowski Mikołaj Pac, porzucając stan duchowny, przeszedł do kalwinizmu, ożenił się i otrzymał od Zygmunta Augusta kasztelanią mścisławską. Kalwinizm utrzymał się pomiędzy niektórymi rodzinami polskimi w długie lata, a przed kilkudziesięciu jeszcze laty mieliśmy w Wielkopolsce pomiędzy szlachcią kilkanaście rodzin kalwińskich.

Bardzo potężną i liczną sektę stanowili w Polsce także Aryanie czyli Socynianie. Zjawili się oni w Polsce około połowy szesnastego wieku. Lelusz Socyn, Włoch rodem, przybył do Krakowa w roku 1551 i zaczął tam szerzyć potajemnie naukę bardzo zbliżoną do potępionej już dawno przez Kościół nauki Aryusza. Znalazło się wiele takich, co się jej chwycili i roznieśli ją po całym kraju. Mniemania tych nowinkarzy ułożył w pewną jedność krewny Lelusza, Faust Socyn. Dzięki opiece możnych rodzin Morsztynów, Stadnickich Oleśnickich i innych sekta zyskała sobie dużo wyznawców i utworzyła osobne wyznanie religijne. Stronników jej zwano Socyanianami albo Bracią polskimi, a dla podobieństwa ich nauki do nauki Aryusza także Aryanami. Główne ich siedliska były w Pińczowie i Rakowie, gdzie mieli jedną z lepszych szkół oraz drukarnię. Jakkolwiek wkrótce po zjawieniu się Socyanianów w Polsce synody katolickie i sejmy zakazywały szerzenia ich nauki, utrzymywali się jednak ciągle. Śmiertelny cios spadł na nich dopiero za Jana Kazimierza. Gdy bowiem powstało podejrzenie, że trzymają oni ze Szwedami, zapadła uchwała na sejmie warszawskim r. 1658, nakazująca im albo przyjąć wiarę katolicką albo w przeciągu lat trzech wynieść się z kraju. Skutkiem tej uchwały opuściło Polskę około 500 rodzin socyniańskich, które udały się częścią do Prus i Niemiec, częścią do Siedmiogrodu. Papież Aleksander VII nadał za tę godliwość królowi Janowi Kazimierzowi tytuł rex orthodoxus — król prawowierny.

Widzimy z tego małego obrazka, jak zagrożoną była w Polsce wówczas, w połowie szesnastego wieku, dzięki nauce Lutra i jego następców, religia katolicka. Po ludzku sądząc, zdawało się rzeczą prawie niepodobną, aby kraj nasz zdołał się utrzymać przy wierze przodków swoich. Przecież nawet niektórzy biskupi polscy podejrzani byli o odszczepieństwo. Ba, przecież

znany biskup kijowski Mikołaj Pac porzucił rzeczywiście stan duchowny, przeszedł na kalwinizm, a ożniwszy się otrzymał od króla kasztelanią mścisławską.

Jednakże najwyższa Opatrzność w swoich przedwiecznych wyrokach inaczej rozporządziła. Minęły straszne burze i wichry ówczesne, a łódka Piotrowa wypłynęła z nich jeszcze silniejszą.

Naród polski pozostał w ogólności nietkniętym przez zarazę luterską i jak dawniej tak i nadal stanął zawsze mężnie w obronie Kościoła. Miejmy w Bogu nadzieję, iż i teraz, pomimo prześladowań podobnie srogich, w wierze swoich przodków wytrwa do końca i nad swoimi Neronami i Dyoklecjanami tryumf niezawodny odniesie.

Zabobonne modlitwy.

„Proście, a będzie wam dano; szukajcie a najdziecie, kłacie a będzie wam otworzone”; takie zapewnienie mamy z ust samego Zbawiciela. Możemy więc i powinniśmy Pana Boga prosić i możemy ufać, że Pan Bóg prośb naszych łaskawie wysłucha, jeżeli wysłuchanie tychże nie sprzeciwia się zbawieniu dusz naszych. Atoli ufność ta powinna mieć pewne granice, i nie wolno nam przypisywać modlitwom, w których prośby swe Panu Bogu przedkładamy, skutków, jakich modlitwy nigdy nie mają. Myliłby się n. p. bardzo, kto by sądził, że odmawiając codziennie jaką modlitwę, będzie na pewno zbawiony, choćby ciężko grzeszył. Modlitwa może wyprosić grzesznikowi łaskę żalu i nawrócenie i nam przez to wyjednać niebo, ale odmawianie modlitwy samo w sobie nie uchroni nikogo przed piekłem. A jeszcze więcej błędą ci, którzy mniemają, że przechowywanie albo noszenie jakiejś modlitwy w kieszeni przyniesie im pomyślny skutek. Takie mniemanie, to już zabobon, a więc grzech przeciwko pierwszemu przykazaniu Boskiemu.

Dziwią się może czytelnicy, że o takich rzeczach się rozpisujemy, sądząc, że w dzisiejszych czasach lud jest tak oświecony, iż w zabobony już nie wierzy. Niestety tak nie jest. Donoszą nam bowiem z różnych stron, że lud tam przechowuje jakieś listy z nieba, zawierające dziwaczne modlitwy i proroctwa, przypisując im cudowne skutki. Jeden z takich listów, mający napis: „List św. Michała Archaniola z dodatkami dwóch wielce skutecznych modlitw”, dostał się do naszej redakcji. Wiele listów odbieramy w redakcji, ale w żadnym nie znaleźliśmy tyle niedorzeczności ile w tym liście, rzekomo pisanym przez św. Michała Archaniola. List ten miano znaleźć w Rzymie w kościele św. Michała; miał on się sam otworzyć i być pisany złotymi literami. Wszystko to jest zmyślane, ani zdżbła niema w tem prawdy. Nieprawdą jest także jakoby, załączone w liście modlitwy pochodziły od papieża. Najmieszniejsze są atoli proroctwa, które list ten przypisuje św. Janowi Chrzcicielowi. Jest ich tam 10. Dla przykładu tylko dwa pierwsze przytoczmy. Pierwsze brzmi: „Król płaczący umrze, drugie: Niewiasta płakać będzie.” Tak prorokować to każdy umie; bo każdy król, czy on płaczący, czy śmiejący, raz umrzeć musi, a że niewiasta sobie zapłaczę, to nie dziwnego. Trudno uwierzyć, że są jeszcze ludzie, którzy się na takich niedorzecznościach i fałszach nie poznawają.

Dla oświecenia tychże przypominamy, o czem niedawno dopiero w „Przewodniku” pisaliśmy, że tych tylko modlitw i książek do nabożeństwa używać wolno, które są przez Władzę duchowną aprobowane czyli potwierdzone. Każda książka lub modlitwa choćby najkrośsza musi mieć aprobatę biskupa, tej dycezyi, w której została drukowana lub też jego zastępcy. Modlitw i książek, które takiej aprobaty nie mają, nie wolno używać; należy je wyrzucić lub spalić.



Pius X.

Życiorys naszego Ojca św.

(Ciąg dalszy.)

Biskup.

Diecezja mantuańska jest jedną z największych w północnych Włoszech; obejmuje kraj piękny, żyzny i gęsto zaludniony. Mieszkańcy obdarzeni zmiennem i wrażliwem usposobieniem, w ostatnich latach ulegali nieraz podszeptom nieprzyjaciół wiary, to też wcale niełatwe i pełne odpowiedzialności było to nowe stanowisko księdza Sarto. Wyświęcony na biskupa w Rzymie 1884 r. przez słynnego kardynała Parocchi, tegoż samego dnia został przyjęty na prywatnej audyencji przez Ojca św.; a jak bardzo cenił go Leon XIII świadczą te znamienne jego słowa:

— Jeśli diecezjanie Mantui nie pokochają swego nowego biskupa, znak to, będzie oczywisty, że żadnego kochać nie zdolni; ksiądz Sarto jest bowiem najmilszym z biskupów.

A sam ksiądz biskup Sarto pisał do syndyka Mantui:

— Znajdziecie we mnie kapłana, którego sztandarem chorągiew pokoju, którego prawem prawo miłości. Wasz biskup ubogi jest we wszystko, ale bogaty sercem; ma on tylko jeden cel, jedno zadanie — zbawienie dusz i zamienienie wszystkich swych diecezjan w jedną rodzinę braci i przyjaciół.

W kwietniu następnego roku podeszasz swego pierwszego w katedrze w Mantui przemówienia z apostołską prawdziwie gorliwością, umiarkowaną jednak rozumą i taktem, biskup wspominał o trudnościach, jakie go czekały przy spełnianiu nowego swego posłannictwa i wzywał dzieci swe, by go wspierały dobrą swą wolą. Stosunki w diecezji były istotnie nader opłakane i wymagały czulej troskliwości ojca, a zarazem silnej ręki energicznego zwierzchnika. Nowoczesne doktryny filozoficzne i polityczne wyziębły i uczyniły obojętnymi dla wiary nie tylko ludzi świeckich, ale co gorsza nawet kapłanów; część ich zesłała z drogi obowiązku i nie żyła dla Stolicy św. zupełnego i bezwzględного posłuszeństwa. Już arcybiskup Rota daremnie próbował zaprowadzić reformy i napotkał przy tem na tyle niechęci i prześladowania, że zniewolony był rzec się zarządu diecezji mantuańskiej. Jego następca nie był szczęśliwszym: teraz ksiądz Sarto, nieustraszony poprzedniem niepowodzeniem, bez straty czasu zabrał się do pracy z żelazną wytrwałością, ale zarazem z wielką słodyczą, by nikogo nie urazić, i przeprowadził dzieło Boże, dzieło reformy, wbrew przepowiedniom wiary, którzy sądzili, że na zawsze jest już zniweczone.

Pieczą swą otoczył ksiądz biskup najprzód duchowieństwo, ożywił ducha kapłańskiego, podniósł poziom umysłowy; dbał szczególnie o seminarium, ową kolebkę przyszłych kapłanów. Seminarium w Mantui tak było podupadło, że ksiądz biskup Rota był zniewolony zamknąć je na czas niejaki; ileż było potrzeba trudu, by dawną przywrócić mu świetność; ksiądz biskup Sarto i tego dokonał. — ale też pomimo rozlicznych swych zajęć, sam przez całe trzy lata był jego regensem i uczynił je jedną z najwzorowszych uczelni w całej Lombardii. Ułożył zupełnie nowy plan nauk, dobrał znakomitych profesorów, w razie potrzeby umiał wybornie każdego z nich zastąpić, a dogmatyki sam wykładał przez lat kilka, chciał bowiem zasześcić w sercach przyszłych kapłanów swe zamilowanie teologii św. Tomasza. Codziennie odwiedzał ukochanych kleryków, rozmawiał z nimi poufnie, i tak niepostrze-

żenie nauczał, budził zaufanie, a wszelkich używał sposobów, byle ich tylko do Boga pociągnąć. Nie opuścił żadnych egzaminów, śledząc pilnie postęp każdego ucznia z osobna; sam zadawał pytania we wszelkich przedmiotach, tłumaczył najzawilsze kwestye z taką głębią wiedzy, tak jasno, jakby całe swe życie spędził na nauczaniu.

W tym samym czasie zreformował śpiew kościelny, zaprowadził w swej diecezji śpiew gregoriański, który tak bardzo lubił. Zebrał chór, z uczniów seminarium złożony, i znalazł czas na ćwiczenie ich osobiście, a nawet na układanie muzyki do mszy św. Manuskrypt ręką jego pisany, przechowują jako skarb drogi w seminarium mantuańskim.

Ksiądz biskup Sarto nie poprzestając na odrodzeniu moralnem i naukowem swego seminarium, zabrał się do naprawy jego funduszy, w opłakanym znajdujących się stanie. W tym celu tysiącznych chwytając się sposobów, wyciągał nawet rękę do kapłanów i ludzi świeckich; a gdy pod koniec roku okazywał się nieunikniony deficyt, pokrywał go z własnej kieszeni. A tym, którzy się dziwili, że nie szczędzi dla seminarium ani czasu ani trudu ani pieniędzy, mówił:

— Czyż nie wiecie, że seminarium jest sercem mego serca.

Z nieminiejszym zapalem zajmował się dobrem wszystkich swych owieczek. Długo i poważnie rozważwszy plan reformy diecezji, rozpoczął wizytacje pasterskie wszystkich parafii. Objazd ten trwał całe dwa lata, a wtedy to zwłaszcza zachowywał ksiądz Sarto prawdziwie apostołską prostotę życia. Zwykł był wyruszać wczesnym rankiem w towarzystwie swego kapłana i przybywał na miejsce tak wcześnie, gdy go się jeszcze prawie nie spodziewano. Wysiadał z powozu na początku wioski, lub miasteczka i szedł pieszo do kościoła; tam siadał w pierwszym lepszym konfesyjale i spowiadał każdego, kto się zbliżył. Nieraz się zdarzało, że gdy nadeszła godzina, o której spodziewano się przybycia biskupa i gdy kapłani, bractwa, lud cały poczęli się sposobieć do wyjścia, przeciw, wtedy z konfesyjalu wychylało się dobrotliwe oblicze księdza biskupa, a skinąwszy na miejscowego proboszcza, mówił mu:

— Księżo proboszczu, nie trudźcie się, ja tu już jestem.

I dalej spowiadał jakby nie nie zaszczyt.

Można sobie wyobrazić zawstydylenie biednych proboszczów, zwłaszcza z początku, bo z czasem przywykli do tego. Objazd diecezjalny od razu najlepsze wydał owoce; przywróconą została karność kościelna, a usunięte różnorodne nadużycia. Nic nie uszło czujnej uwadze i troskliwości księdza biskupa Sarto. Wkrótce poznał dokładnie stan każdej parafii; jej poziom moralny, zalety i niedomagania.

W ten sposób zebrał materiał potrzebny do wielkiego dzieła, o którym ciągle przemysliwał, to jest do synodu diecezjalnego, jaki od dwustu przeszło lat nie odbył się w Mantui.

Synod zwołany został w wrześniu 1888 r. Tam to zabył ksiądz Sarto jako pierwszorzędnym kanonistą. Wyroki i rozkazy synodu, własnoręcznie przez niego spisane, były znakomicie ułożone i świadczyły o głębokiej znajomości zwyczajów i wymagań miejscowych, a ożywiały je ten sam duch miłości Chrystusowej i wierności dla Kościoła św., jakim pałał ksiądz biskup Sarto.

Po ukończeniu synodu rozpoczął bezzwłocznie na nowo objazd diecezji, chciał się bowiem przekonać czy i jak spełniają jego rady i rozkazy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W krainie węgla.

Wspomnienia i wrażenia z kilkodniowego pobytu
pomiędzy rodakami w Westfalii.

(Dokończenie.)

XVII.

Po wyjściu z kopalni. Kapiel. Odjazd. Krupp w Essen. Bajka nie bajka.
Życzenie.

Wyszliśmy z kopalni i zobaczywszy się w lustrze, trudno nam było poznać siebie samych. Upoceni, osmo-
leni, oczernieni pyłem węglowym, do tego w ubraniu
górniczem, przedstawialiśmy widok godny rzeczywiście
uwiecznienia na fotografii. Ponownie żałowałem, że
nie posiadaliśmy fotograficznego aparatu. Pocięchą
wielką był tylko widok innych towarzyszy niedoli.
Widziałem przed spuszczeniem się do kopalni jakieś
towarzystwo, składające się z dwóch panów i dwóch
pań; panie wystrojone i wyfiukane, widocznie na wy-
sokich obcasach, wyglądały na bardzo wysokie, przy-
stojne damy, — teraz, czekając na wjazd, ubrane
w grube buciska i w męski strój górnika, zaśmiewały
się patrząc na siebie, bo wyglądały jak drobne pach-
olatka do posylek.

Po takim zabrudzeniu może tylko pomódz dobra,
ciepła kąpiel. Istotnie, każdy kto zwiedza kopalnię,
wydostawszy się z podziemi, chętnie idzie w wannę,
aby zmyć z siebie brud węglowy. Każdy robotnik
w kopalni używa tej kąpieli codziennie. Gdy przy-
chodzi z domu do pracy, zostawia swój zwykły ubiór
w osobnej, wygodnie urządzonej szatni, a bierze na
siebie ubiór górniczy; gdy wraca od roboty, wtedy
złożywszy ubranie górnicze, kąpie się w pięknych ła-
źniach i potem dopiero ubiera się w swoje rzeczy. Bez
tego zmarniałby chyba w brudzie.

Wykapani, wypoczęci, z bogaceniami nowymi wra-
żeniami, pędziliśmy z pośpiechem na dworzec kolei że-
laznej, a podziękowawszy nieodstępniemu swojemu to-
warzyszowi, Ojcu Bazylemu, który nam łaskawie wszyst-
kie zwiedzania ułatwił, z serdecznym uściskiem dłoni
rozstaliśmy się z nim i z tymi, którzy na nasze po-
żegnanie przybyli na dworzec.

Za chwilę pociąg niósł nas dalej na zachód...

Po raz drugi mijaliśmy Essen, rezydencją »króla
armat« Kruppa. I jakby na wynagrodzenie, żeśmy
tego warsztatu wojennego, gdzie leją ogniem zięjące
działa i kuja stalowe pancerze dla statków wojennych,
nie mogli oglądać na własne oczy, spotkaliśmy znowu
w wagonie człowieka, który do słyszanych już dawniej
nowe jeszcze szczegóły dopowiedział o tej jedynej
w swoim rodzaju na świat cały fabryce. Nie zawadzi
więc, sądzę, że i ja czytelnikom przypomnę, że dzisiaj-
sze olbrzymie królestwo Kruppa z malutkich wywodzi
się początków. Z czterema robotnikami rozpoczął
Alfred Krupp w r. 1826 to dzieło, które tak potężnie
się rozwinęło. Dzisiaj słynne te zakłady przemysłowe
Kruppa posiadają własne kopalnie węgla i rudy że-
laznej, mają wielkie piece do wyrobu stali, z których
każdy dochodzi do miliona marek wartości, polewnie
na odlewy zwykłe i twarde, olbrzymie młoty parowe,
z których jeden, zwany »Fritz«, ważący przeszło 1000
centnarów, kosztuje tylko 2 miliony marek, nadto tłoc-
źnie, walcownie, warsztaty z wielkim oddziaływaniem
do wyrobu dział i pocisków, wreszcie zakład do budowy
statków wojennych.

Zakłady Kruppa zatrudniają ogółem 65 000 osób,
w tej liczbie 5700 inżynierów, techników i urzędników
administracyjnych. Dla pracowników tych zbudowano
kolonie robotnicze, złożone z domów i domków mie-

szkalnych z zabudowaniami gospodarczymi itp., szpi-
tale, apteki, pogotowia ratunkowe, schroniska dla star-
ców i inwalidów, szkoły początkowe, szkoły przemy-
słowe dla dorosłych, biblioteczki, czytelnie, kasy oszczę-
dności itp.

To ostatni zakład przemysłowy, który widzieliśmy
w krainie węgla. Wieczór zapadał a w rozpościerają-
cej się ciemności lyskały tu i owdzie ogniste kity, bu-
chające z kominów fabrycznych, i wskazywały, że tam
węgiel króluje. Niebawem przejechaliliśmy Ren.

Kraina węgla pozostała za nami.

Wszak każdy z nas zna bajkę o mieście, które
się zapadło na dno morza. Wśród wiecznej ciszy sły-
chać rzekomo dzwony, widać szczyty błyszczące wieżyc,
a każdy marynarz, który raz ujrzał te cuda, powraca
na to zaczarowane miejsce, aż łódka jego o skały się
rozbija, a on ginie w głębinach morskich.

Tak, to tylko bajka, powiastka; ta legenda o za-
padłem mieście. Ale w bezdennych głębiach ziemi na
prawdę jest pogrzebany cały świat roślinny i zwierzęcy
z czasów zaprzyszłych, który przed tysiącami lat po-
wodzie, trzęsienia ziemi, wybuchy wulkaniczne i inne
potęgi natury tam ukryły. Niejedno już wydobyto, co
nam o tem zapadłem mieście jakąś wieść przyniosło,
np. kawałki kamienia, które niezem innym nie są, jak
żywicą potężnych jodeł, które kryły powierzchnię na-
szej ziemi. W tych kamyszkach widzieć można roba-
czki, które swego czasu w żywicy zagrzezły. Najwię-
cej objawiły nam różne kopalnie, w nich to odbija się
cała historia stworzenia, którą na głazach wyczytać
można przez odciski rozmaitych zwierząt i roślin. Ten
to zapadły świat nie jest dla nas bez pożytku, jak to
zapadłe miasto w legendzie. Stał on się śpiącym
ciepła i światła dla rodu ludzkiego. Te zapadłe ska-
mieniałe lasy przedpotopowe, które my znów jako wę-
giel na powierzchnię ziemi wydobywamy, ogrzewają
nas dzisiaj zamienione na gaz, oświetlają ciemności
nocne.

Ale te skarby musi wprawdzie wydobyć twardą pracą
twarda ręka robotnika. On tedy wielki ma udział we
wszystkich dziełach przemysłu a przez to i kultury,
dostarczając węgla, bez którego sobie trudno wyobra-
zić postępek w przemysłowej twórczości ducha ludzkiego.

Opatrzność zrządziła, że w wielkim i bogatym
zagłębiu węglowym w Westfalii, nad rzeką Rurą, ro-
dacy nasi w znacznej części tę pracę wykonują. Kraj
ojczysty nie mógł ich wszystkich wyżywić, więc poszli
szukać chleba na dalekiej obczyźnie. Chleb tam zna-
leźli. Ale nie samym chlebem żyje człowiek. Oby tylko,
znalazłszy chleb, nie stracili wyższych i cenniejszych
darów Bożych, wiary i narodowości.

Jakie tam odbywają się zapasy między lepszą
częścią wychodźstwa a przemożną siłą okoliczności, aby
nie doznał uszczerbku skarb wiary i język ojczysty, jak
ciężka jest praca przy rozpalonych piecach fabrycznych
i w głębinach podziemnych dla zdobycia kawałka
chleba, ale jakie są też wysiłki rodaków, aby zape-
wnić duchowi chleb i pokarm, z drugiej strony jakie
w tej walce padają ofiary, ile strat w braciach naszych
opłakiwać nam przychodzi i pod względem religii i pod
względem narodowości, czyli innemi, prostszemi słowy,
ilu tam naszych rodaków lutrzy się i niemiecy i idzie
w socjalisty, ile więc naszych bliskich może krewnych
pochłania nie tylko co do ciała, lecz także co do duszy,
ta zaklęta, zaczarowana jak w bajce kraina węgla,
o tem pouczyć czytelników »Przewodnika«, było zadani-
em szeregu tych artykułów »W krainie węgla«.

Jedno tylko do braci w Westfalii mam na końcu
życzenie. Niechby się starali o większą zgodę pomię-

dzy sobą. Umyślnie z lekka tylko dotykałem tych nieszczęsnych walk i klótni, jakie się toczą na obczyźnie, a które są dla swoich zgorszeniem i u obcych nie zdobywają nam poszanowania. Nie zapuszczałem się w sądzenie tych spraw, nie chcąc nikogo obrażać ani nikomu wyrządzać przykrości, unikałem tego nawet pomimo napaści, których doznałem ze strony organu wychodźców na obczyźnie z okazji swojego kilkudniowego pobytu w Westfalii. Puszczałem to wszystko w niepamięć. Mam to przekonanie, że wychodźstwo nasze może być potęgą, jeżeli będzie silne zgodą, korne i karne, korne wobec Boga a karne wobec narodu.

X. Józef Klos.

Strachy, prawdziwe strachy.

Przyjaciółka moja Stasia była już trzy lata po ślubie, a nie odwiedziłam jej jeszcze ani razu. Przedemną znów leżał list, w którym pisała:

— Tego roku koniecznie do nas przyjechać musisz. Najeliśmy cały domek z ogródkiem za miastem. Mamy nawet pokój gościnny na piętrze, nie zrobisz więc najmniejszego ambarasu. Wymówki żadnej nie przyjmuję i liczę na pewno, że się zobaczymy za kilka dni. Do widzenia więc i t. d.

Wakacje się zaczynały, nie wiedziałam, gdzie je spędzę, nie wiele więc myśląc zapakowałam rzeczy i pojechałam do Stasi.

Droga była wprost okropna, we wagonach gorąco jak w piecu, ludzi natłoczyli jak śledzi, tak że prawie pół drogi stać trzeba było — i do tego dwanaście godzin jazdy! To też dojeżdżając do miasteczka Z., gdzie Stasia mieszkała, ledwie żyłam. Pragnienie miałam szalone, ale przede wszystkim marzyłam, żeby się położyć, gdyż każda kość osobno i wszystkie razem okropnie mnie bolały.

Stasia bardzo mi się ucieszyła, przeprosiła, że maż za ważnymi sprawami wyjechać musiał i zaprowadziła mnie do mego pokoiku na piętrze. Zdziwiłam się tylko, że służąca nie wniosła mi kuferka, tylko go zostawiła przed drzwiami i klusem uciekła.

Po kolacyi zwiedziliśmy cały domek, był bardzo ładny i wygodny.

— Tu już do śmierci pewnie mieszkać będziecie, — powiedziała Stasia.

— Niestety, wyprowadzimy się pewnie bardzo nie-
długo?

— A to dla czego? — spytałam zdziwiona.

— Słuchaj, — powiada Stasia, — nie śmiej się, bo to, co ci powiem, jest najświętszą prawdą.

Zbliżyła się do mnie i szepnęła mi do ucha:

— Tutaj straszy.

— Straszy? — powtórzyłam, myśląc, że się omyliłam, — straszy tu, i ty w to wierzysz?

Zacząłam się śmiać, myśląc, że żartuje ze mnie.

— Jak dzieci kocham! — przysięgała, — od trzech dni co noc drzwi się otwierają, i coś chodzi po schodach. Myślałam, że to służąca, dziś jej się spytałam, a ona mi na to powiada, że też to chodzenie słyszała, ale myślała, że to ja. No, więc teraz już wiemy, że to chyba duch!

— Staśka! — powiadam, — bój się Boga, — co ty też gadasz! Pocóżby ten duch pokutował po nocy i straszył ludzi? To może złodziej się zakradł! Nie macie psa?

— Jest na łańcuchu w ogrodzie, na wieczór sama go spuszczam, w pokoju go trzymać nie mogę, bo robi nieporządek, zresztą to duże psisko, a przytem mamy Burka w pokoju, gdyż tak dużo było myszy, że byłyby

wszystko pocięły, teraz ich ani na lekarstwo niema. To doskonaly kot.

Burek, jak gdyby wiedział, że o nim mowa, wygiął grzbiet i mrucząc zbliżył się do swojej pani. Nie cierpie kotów, to też nie byłam bardzo rada z tych umięgów, chociaż Burek był bardzo ładny: Duży, czarny zupełnie, a oczy mu się świeciły jak dwa węgle.

— A kiedy ten duch przychodzi? — spytałam znowu.

— Zwykle około drugiej w nocy.

Spojrzałam na zegarek, było wpół do jedenastej. Przeszło trzy godziny miałam jeszcze czasu, żeby się wyspać. Wstałam więc i chciałam iść na górę.

— Zostań jeszcze, moja droga zostań, — prosiła Stasia, — jutro będziesz spała jak długo zechcesz, ale czekajmy jeszcze.

— Aż do drugiej?

— Byłabym spokojniejszą, gdybyśmy tę godzinę razem przecekaly!

Cóż było robić, — zostałam.

— Czemu też ten duch, — myślałam sobie, — nie straszy jak wszystkie inne duchy o dwunastej? Była bym prędzej w łóżku!

Zamiast się jednak uspokajać, opowiadałyśmy sobie przez cały czas o duchach i strachach i byłyśmy wreszcie tak rozdrażnione, że przy najmniejszym szeleście oglądałyśmy się trwożliwie, czy to nie duch. Ale godziny mijały, spać mi się chciało coraz więcej, i wreszcie już oczu otworzyć nie mogłam, powieki były jak z ołowiu.

— Teraz mi już wszystko jedno, — powiadam do Stasi, — nie czekam ani jednej sekundy dłużej i idę spać.

— Ja cię nie odprowadzę, przepraszam cię bardzo, ale gdybym jakiego ducha spotkała na schodach, umarłabym w tej chwili.

— Chociażby był ładny? — spytałam.

— Cicho, nie żartuj. Ale wiesz co? Tu jest rewolwer mego męża, pięć strzałów daje, a tu jego pałasz, weź to proszę, będę spokojniejsza.

— Dobrze, dobrze, jutro zjemy pieczeń duchową, — śmiałam się ze Stasi.

Zabrałam jednak pistolet, pałasz i świecę i odważnie weszłam na schody. — Nic, — cicho, — nawet nie zaskrzypnęło pod moimi stopami.

Odważnie weszłam do pokoju. Zajrzałam we wszystkie kąty, w szafę, w szufladę, pod łóżko, nigdzie nic. Zmówiłam więc bardzo pobożnie pacierz, bo prawdę mówiąc, bałam się także i zaczęłam się rozbierać. — Lepiej drzwi zamknąć na klucz, — myślę sobie a okno otworzyć. Bóg wie co to za duch, tu tak wysoko nie jest, jak wejdzie to wyskoczę oknem. — Wydało się jednak, że drzwi były spaczzone i wogóle się nie zamykały. Bardzo mi to było nieprzyjemne, zastawiłam je krzesłem, gdyż ani szafy ani komody poruszyć nie mogłam. Gorsza rzecz była z pistoletem. Był nabity, a ja nigdy nie miałam rewolweru w ręku, nie wiedziałam, co z tem zrobić. Bałam go się prawie tak samo jak ducha. Bardzo ostrożnie położyłam go na stoliku przy łóżku, lufą na pokój, pałasz za to wyjęłam z pochwy, — tępy był jak podeszwa. To nic, — myślę sobie, — zawsze będę mogła się bronić. — Położyłam go przy sobie, zdmuchnęłam świecę i tak uzbrojona chciałam właśnie usnąć, gdy z wieży pobliskiego kościoła zegar bić zaczął.

Raz, dwa! Właśnie druga! Zrobiło mi się nieprzyjemnie, przypomniły mi się opowiadania Stasi, roztrzęsłam się i z napięciem słuchałam. Jeszcze głos zegara nie przebrzmiał, a tu usłyszałam płacz dziecka.

— Dzięki Bogu, — myślę sobie, przynajmniej się na dole pobudzą, ktoś będzie czuwał prócz mnie.

Nagle drzwi jakieś zaskrzypnęły, potem trzasnęły i znowu się otworzyły. Zerwałam się z łóżka, zapaliłam świecę i słucham. Chwilę było cicho.

— Pewnie przewiew, — dodawałam sobie odwagi, — przecież Stasia mi mówiła, że niektóre drzwi spaczono, — a dziś taki upał, to okna zostawili otwarte.

Po chwili jednak ten sam hałas, — wiatr świszcząc przeleciał po domu, aż wtem — moje drzwi mimo zaparcia otworzyły się do połowy, a okno trzasnęło, aż szyby zadźwięczały. Świeca mi zgasła, a ja w największym przerażeniu upadłam na poduszki. I znowu cicho. Ale wśród tego zdawało mi się, że płacz dziecka zaczął się zbliżać. Słyszałam go już wyraźnie na schodach, potem pod drzwiami swojego pokoju. O śnie mowy nie było. Włosy stanęły mi dęba, krew na łód mi się ścięła. Wtem usłyszałam cichutkie kroki w swoim pokoju. Zacisnęłam oczy i ani nie drgnęłam, czekając co dalej będzie. — Serce biło mi młotem. — Duch widocznie namyślał się co zrobić. Nagle! — O zgrozo! — coś bardzo ciężkiego usiadło mi na łóżku! Chciałam krzyknąć, nie mogłam, pot zimny na czoło mi wystąpił. — Umarłam, — myślę sobie. Ale gdzież tam. To »coś« zwolna zaczęło się posuwać od stóp do głowy. Czulałam, że zbliża się ostatnia moja godzina. Zmówiłam przynajmniej sto razy: Wieczny odpoczynek — za spokój duszy pokutującej, obiecywałam, że dam na jutro na mszę na jej intencję, że zrobię pieszko pielgrzymkę — nie nie pomogło! Duch posunął się wolno naprzód. Trzeba się przygotować na śmierć! Rozpamiętałam sobie wszystkie grzechy, wzbudziłam akt skruchy tak serdeczny jak może jeszcze nigdy i czekam. — Zrobiło mi się nagle żal życia. Przecież młoda jeszcze jestem, myślę sobie! Czemu już mam umierać, i to tak marną śmiercią! I już nigdy nie zobaczę tych wszystkich, których kocham, ani rodziców, ani rodzeństwa! Świat taki śliczny! A ja muszę umierać! Poco tu przyjechałam, mogłam zostać w domu! I dwie łzy spłynęły mi na policzki. Duch je widocznie zobaczył, może mu się także żal zrobiło, gdyż zatrzymał się.

Wtem przypomniały mi się rewolwer i pałasz. Pałasz trzymałam kureczowo w rękę, ale za nie nie byłabym go podniosła. Ale rewolwer! Przecież duch potrzebował tylko rękę wyciągnąć, a pewnie umiał strzelać.

— Glupia Stasia, — myślę sobie, — żeby mnie na to namówić.

I znowu opowiadania jej o duchach tłoczyły mi się do głowy: — Czasem duch na łóżku usiedzie, potem wolno się posuwa, na sercu się zatrzyma i kościstymi rękoma za gardło schwyci. — Tak, tak, pewno to robi teraz! O, pochyla się nademną, czuję jego oddech. — Miłosierdzia! Czy ja jeszcze żyję, czy będzie się długo pastwił? — Czulałam już jego palce na szyi, zaczęłam chwycić powietrze ustami.

— Muszę jednak przed śmiercią zobaczyć, jak też ten duch wygląda, — pomyślałam sobie, i troszeczkę odrobinę otworzyłam jedno oko.

Księżyc świecił teraz prosto w okno, widziałam więc doskonale: Głowa czarna, kudłata, a oczy, ach te oczy! Zielone i wlepione we mnie! Zamknęłam więc prędko oko i czekam.

Złość mnie porwała.

— Jak barana mnie jednak nie zażnie! — powiedziałam sobie i nadludzką siłą prawie podniosłam się na łóżku.

— Duch mój w tej chwili zeskoczył i nagle — głośno, przeciągle, miaum! rozległo się w powietrzu. Zrozumiałam wszystko w jednej chwili!

— Burek! — krzyknęłam ucieszona, — Burek, ty kocisko szkaradne, będziesz ty ludzi po nocy straszyl! Czekaj ja ci tu dam.

I schwyciwszy pantofel chciałam go uderzyć, ale kot wpadł pod łóżko, — pałaszem chciałam go wypędzić, kot na łóżko, potem na komodę, potem na szafę. W czasie tego polowania przewróciłam krzeselko, ale naganka dalej trwała. Z kotem spać nie chciałam. Wtem ukazały się w drzwiach trzy prawdziwe duchy: Stasia, kucharka i służąca, blade i przerażone, w białych, każda z ogromnym nożem kuchennym, przybiegły, słysząc taki rumot w moim pokoju, na pomoc. Usiadłam na łóżku i zaczęłam się śmiać do rozpuku.

— Masz twojego ducha! — powiedziałam do Stasi, — patrz, tam siedzi na szafie.

Biedne kocisko nie wiedziało, co się stało i przestraszone patrzyło na nas z góry wystraszonemi oczami.

— Burek! — krzyknęły wszystkie trzy kobiety razem.

— Tak, Burek, on to przychodził sobie tutaj miauczeć do księżycy, dziś mu się koncert nie udał.

Uśmiełyśmy się jeszcze serdecznie z naszej przygody i uspokojone zupełnie poszłyśmy spać. Burka Stasia zabrała ze sobą i widocznie go zamknęła, gdyż nie przyszedł już do mnie tej nocy.

Nazajutrz całe miasteczko wiedziało o duchu-kocie, i przychodzili oglądać Burka-bohatera.

Od tego czasu przestałyśmy się duchów bać na zawsze, a Stasia mieszka do tej chwili w swoim miłym i ładnym domku.

Jurand ze Spychowa.

Według powieści historycznej Henryka Sienkiewicza:

»Krzyżacy.«

(Ciąg dalszy.)

— Ja się zowie Mikołaj z Długolasu, a przezywają mnie Obuch. Przy napadzie byłem. Widziałem, jako matkę Danusią jeden Niemiec, z pawimi piórami na hełmie, chciał do siodła troczyć, i jako w oczach mu na sznurze zbierała. Samego też mnie halebardą zacięli, od czego znak noszę.

To rzekłszy, ukazał głęboką bliznę w czaszce, ciągnącą się z pod włosów na głowie aż do brwi.

Nastąpiła chwila milczenia. Zbyszko poczęł znów patrzeć na Danusię. Poczem spytał:

— I rzekliście, panie, że ona nie ma rycerza?

Lecz nie doczekał odpowiedzi, gdyż w tej chwili śpiew ustał. Jeden z rybaków, człowiek tłusty i ciężki, podniósł się nagle, przez co ława przechyliła się w jedną stronę. Danusia zachwiała się i rozłożyła rączki, lecz nim zdołała upaść lub zeskoczyć, rzucił się Zbyszko, jak żbik, i porwał ją na ręce.

Księżna, która w pierwszej chwili krzyknęła ze strachu, roześmiała się zaraz wesoło i poczęła wołać:

— Oto rycerz Danusin! Bywajże rycerzyku, i oddaj nam naszą miłą śpiewaczkę!

Zbyszko zaś szedł ku księżnie, trzymając przy piersiach Danusię, która, objawszy go jedną ręką za szyję, drugą podnosiła w górę lutenkę z obawy, by się nie zgniotła. Twarz miała śmiejącą się i uradowaną, choć trochę przestraszoną.

Tymczasem młodzieńczyk, doszedłszy do księżny, postawił przed nią Danusię, sam zaś klęknął, i podniósłszy głowę, rzekł z dziwną w jego wieku śmiałością:

— Niechże będzie wedle waszych słów, miłościwa pani! Pora tej wdzięcznej panience mieć swego ryce-

rza, a pora i mnie mieć swoją panią, której urodę i cnotę będę wyznawał, zaczem z waszem pozwoleniem tej oto właśnie chcę ślubować i do śmierci wiernym jej w każdej przygodzie ostać.

Na twarzy księżny przemknęło zdziwienie, ale nie z powodu słów Zbyszkowych, tylko dla tego, że wszystko stało się tak nagle. Obyczaj rycerskiego ślubowania nie był wprawdzie polski, jednakże Mazowsze, leżąc na rubieży niemieckiej i widując często rycerzy z dalekich nawet krajów, znało go lepiej nawet niż inne dzielnice i naśladowało dość często. Księżna słyszała też o nim dawniej jeszcze, na dworze swego wielkiego ojca, gdzie wszystkie obyczaje zachodnie były uważane za prawo i wzór dla szlachetniejszych wojowników; z tych przeto powodów nie znalazła w chęci Zbyszka nie takiego, coby obrazić mogło ją lub Danusię. Owszem, uradowała się, że miła sereu dworka poczyną zwracać ku sobie rycerskie sereu i oczy.

Więc z rozbawioną twarzą zwróciła się do dziewczyny:

— Danuśka, Danuśka! Cheeszli mieć swego rycerza?

A przetowłosa Danusia podskoczyła naprzód trzy razy do góry w swoich czerwonych trzewieczkach, a następnie chwyciwszy księżną za szyję, poczęła wołać z taką radością, jakby jej obiecywano jakąś zabawę, w którą się tylko starszym bawić wolno:

— Chceę, chceę, chceę!

Księżnie ze śmiechu aż łzy napłynęły do oczu, a z nią śmiał się cały dwór; wreszcie jednak pani, uwolniwszy się z rąk Danusinych, rzekła do Zbyszka:

— Aj, ślubuj, ślubuj! Cóż zaś jej poprzysięsz?

Lecz Zbyszko, który wśród śmiechu zachował nie zachwianą powagę, ozwał się równie poważnie, nie wstając z klęczek:

— Ślubuję jej, iżę stanąwszy w Krakowie, powieszę pawęż na gospodzie, a na niej kartę, którą mi uczony w piśmie kleryk foremnie napisze: Jako panna Danuta Jurandówna najurodziwsza jest i najenotliwsza między pannami, które we wszystkich królestwach będą. A ktoby temu się przeciwil, z tym będę się potykał póty, póki sam nie zginę, albo on nie zginie, chybaży w niewolę radziej poszedł.

— Dobrze! Widać rycerski obyczaj znasz. A co więcej?

— A potem, uznawszy od pana Mikołaja z Długolasu, jako mać panny Jurandówny za przyczyną Niemca z pawim grzebieniem na helmie, ostatni dech puściła, ślubuję pod gołe boki konopnym sznurem się przepasać, i choćby mi też do kości się wżarł, póty go nie zdjąć, póki trzech takowych czubów, woprzód rycerzy pobiwiesz, z helmów niemieckich nie zedrę i pod nogi mojej pani nie położę.

Na to spoważniała księżna i spytała:

— Nie dla śmiechu-li ślubujesz?

A Zbyszko odrzekł:

— Tak mi dopomóż Bóg i święty Krzyż, którego ślub w kościele przed księdzem powtórzę.

— Chwalebna jest z lutym nieprzyjacielem naszego plemienia walczyć, ale mi cię żal, boś młody i łatwo zginąć możesz.

Wtem przysunął się Maćko z Bogdańca, który dotychczas jako człowiek dawniejszych czasów, ramionami tylko wzruszał, teraz jednak uznał za stosowne przemówić:

— Co do tego, nie frasujcie się, miłościwa pani. Śmierć w bitwie każdemu się może przygodzić, a wiodące, stary-li czy młody, to nawet chwalebna jest. Ale nie cudza temu chłopcu wojna, bo chociaż mu roków nie dostaje, nieraz już trafiało mu się potykać z konia

i piechotą, kopją i toporem, długim albo krótkim mieczem, z pawężą albo bez. Nowotny to jest obyczaj, że rycerz dziewczę, którą rad widzi, ślubuje, ale że Zbyszko swojej trzy pawie czuby obiecał, tego mu nie przyganie. Wiskał już Krzyżaków, niech jeszcze powiska, a że od tego wiskania parę lbów pięknie, to mu jeno sława z tego urośnie.

— To widzę, nie z byle otrokiem sprawa, — rzekła księżna.

A potem do Danusi:

— Siadaj-że na mojem miejscu, jako pierwsza dzisiaj osoba: Jeno się nie śmieję, bo nie idzie.

Danusia siadła na miejscu pani. Chciała przytem udać powagę, ale modre jej oczki śmiały się do klęczącego Zbyszka, i nie mogła się powstrzymać od przebiegania z radości nóżkami.

— Daj mu rękawiczki, — rzekła księżna.

Danusia wyciągnęła rękawiczki i podała Zbyszko- wi, który przyjął je ze czcią wielką, i przeisnąwszy do ust, rzekł:

— Przypnę je do helmu, a kto po nie sięgnie, gorze mu!

Poczem ucałował ręce Danusi, a po rękach nogi, i wstał. A wówczas opuściła go dotychczasowa powaga, a napeliła mu serce wielka radość, że odtąd za dojrzałego męża wobec całego tego dworu będzie uchodził, więc potrząsając Danusine rękawiczki, poczał wołać na wpół wesoło, na wpół zapalczywie:

— Bywajcie, psubraty z pawimi czubami, bywajcie!

Lecz w tej chwili wszedł do gospody ten sam zakonnik, który już był poprzednio, a wraz z nim dwóch innych, starszych. Śludży klasztorni nieśli za nimi kosze z wikliny, a w nich łagiewki z winem i różne zebrane naprędce przysmaki. Dwaj owi poczęli witać księżną i znów wymawiać jej, że nie zajechała do opactwa, a ona tłumaczyła im powtórnie, że wypawszy się w dzień wraz z całym dworem, podróżuje nocą dla chłodu, więc wypoczynku jej nie trzeba i że, nie chcąc budzić ni znakomitego opata, ni zacnych zakonników, wołała zatrzymać się dla wyprostowania nóg w gospodzie.

Po wielu grzecznych słowach, stanęło wreszcie na tem, że po jutrzni i mszy porannej, księżna z dworem przyjmie śniadanie i wypoczynek w klasztorze. Upreżmi zakonnicy zaprosili też wraz z Mazurami ziemian krakowskich i Maćka z Bogdańca, który i tak miał zamiar udać się do opactwa, aby dostatek zdobyty na wojnie, albo darem od hojnego Witolda otrzymany, a przeznaczon na wykupno z zastawu Bogdańca, w klasztorze złożyć. Ale młody Zbyszko nie słyszał zaprosin, skoczył bowiem do wozu swoich i stryjowski, stojących pod strażą służby, by się odziać i w przystojniejszej odzieży księżnie i Danusi się przedstawić. Wziąwszy więc z wozu łuby, kazał je nieść do izby czeladnej i tam poczał się przebierać. Utrefiwszy naprzód pospiesznie włosy, wsunął je w pątlík jedwabny, bursztynowemi paciorkami wiązany, z przodu zaś mający perełki prawdziwe. Następnie wdział jakęś z białego jedwabiu, naszyta w złote gryfy, u dołu zaś szlakiem ozdobną; z wierzchu opasał się pasem pozłocistym, podwójnym, przy którym wisiał mały kord w srebro i kość słoniową oprawny. Naciągnął następnie Zbyszko prześliczne spodnie, w których jedna nogawica była w podłużne pasy zielone i czerwone, druga w fioletowe i żółte, obie zaś kończyły się u góry pstrą szachownicą. Zaczem wdziawszy jeszcze purpurowe, z długimi nosami trzewiki, piękny i wyświeżony, udał się do izby ogólnej.

Jakoż, gdy stanął we drzwiach, widok jego mocne na wszystkich sprawił wrażenie. Księżna, widząc teraz,

Jak urodziwy rycerz ślubował milej Danusi, uradowała się jeszcze bardziej. Danusia zaś skoczyła w pierwszej chwili ku niemu, jak sarna. Lecz, czy to piękność młodzieńca, czy głosy podziwu dworzan, wstrzymały ją, nim dobiegła, tak, że zatrzymawszy się na krok przed nim, spuściła nagle oczki i splótłszy dłonie, poczęła wykręcać paluszki, zaploniona i zmieszana.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Złota Skarbona,

złożona przed kilku miesiącami, właściwie kasa groszowych oszczędności dla dzieci, stale zyskuje coraz to szersze grono wielkich depozytaryuszy, ale ogół rodziców za mało dotąd zwrócił na nią uwagi, bo depozyta nie wzrastają w stosunku do liczby dzieci miasta Poznania.

System ciułania oszczędności przyjęto znaczkowy, a znaczków tych nabywać można w każdej dzielnicy; oto wykaz składów, gdzie dzieci takie znaczki kupować mogą:

St. Chmielewski, ul. W. Berlińska 54. J. Czepczyński, Stary Rynek 8. A. Dzieciuchowiczowa, Rybaki 6. P. Dzikowska, ul. Wiktoryi 16. A. Dybicka, św. Marcin 61. St. Dressler, Śródka-Rynek 12. Górski, ul. Półwiejska 32. K. Grześkowiak, ul. Karola 2. K. Ignatowicz, Stary Rynek 67/69. H. Ilowiecka, ul. Cesarza Wilhelma 23. E. Ilowiecka, ul. Strzelecka 23/24. L. Kalas, ul. Forteczna 18. J. Kamiński, ul. Następcy tronu 12. Kantecka, św. Marcin 56. Kosak, W. Garbary 1. St. Leitgeber, W. Garbary 16. T. Lewandowski, Małe Garbary 8. Muthówna, Chwaliszewo 76. T. Młotowski, ul. Następcy tronu 32. M. Okoniewska, ul. Teatralna 5. W. Świącicka, ul. Wodna 8. Z. Śniegocki, ul. W. Berlińska 63. M. Sobkowiak, ul. Polna 22. J. Wolińska, ul. Szeroka 10.

Na czele stowarzyszenia, które ma swoje ustawy, stoi Zarząd, który wraz z Radą nadzorczą, z siedmiu członków złożony, razem osób dziesięć (wyłącznie kobiet) odpowiedzialnym jest za pieniądze w kasie złożone.

Pod tym względem opiekunki dzieci i młodzież powinny przede wszystkim zapewniać niezamożnych rodziców, że oszczędności te są zupełnie pewne, i że pieniądze te nie przepadną, bo pokutuje jeszcze po mieście wspomnienie Kasy Posagowej, gdzie pieniądze złożone się rozplynęły.

Dobrze będzie, jeżeli postaramy się o rozszerzenie następującego wierszyka, przez jedną z przyjaciółek Skarbony ułożonego:

Tak jak Warty sine wody, jak Wisłki fale szare,
Tak też płyną życia doby, i nadchodzą lata stare. —
By nie doznać, dziecię łube, wielu bólów i goryczy,
Umknij ziemi, co na zgubę dybie twoją, złe ci życzy. —
I za młodu, dziecię moje, zbieraj, ciułać, skrzętnie, snadnie,
Gromadź grosze, poświęć je, a cię bieda nie owładnie. —
Gdy zaś groszy tych się zbierze, że trojaka już posiedziesz,
Kupuj znaczek w dobrej wierze, że na starość coś mieć będziesz. —
O, już jeden w książce świeci, wlepiśz drugi, trzeci, piąty,
A gdy szósty zapal wznieci, to wnet będzie znów dziesiąty. —
Jest już marka będzie więcej, gdy dwie marki już zbierasz.
Pracuj dalej, wciąż goręcej, patrz, do celu się już wdzierasz. —
A gdy trzecią już mieć będziesz, ze »Skarboną« się tym zbratasz.
Cel chwalebny już posiedziesz, imię swoje tem w nią wplatasz. —
Tak, »Skarbona«, moje dziecię, jest to kasa nad kasami,
Idź więc do niej, idźże przecie, złóż doń książkę ze znaczkami. —
Kiedy przyjdzie zaś potrzeba, sięgną do niej, wzięć grosiwa.
Przynasz tedy, nazwa »Złota« dla »Skarbony« jest właściwa. —

Dział kobiecy.

Chłodzenie bez lodu.

Wszelkie płyny można bez lodu ochłodzić w następujący sposób prosty: Flaskę z płynem owija się w kawał płótna, które się umaczało w zimnej wodzie, a potem dobrze wywilo, poczem wstawia się flaszkę w jakieś naczynie, napełnione do połowy zimną wodą. To wszystko stawia się w okno, a otworzywszy drzwi pokojowe wystawia się butelkę na wpływ przewiewu. Parowanie wilgotnego płótna sprawia znaczne oziębienie, które się udziela zawartości w flaszcze.

Szybkie tuczenie kur.

W rowach, pod płotami itd. rosną w wielkiej ilości jako niepotrzebne zielska pokrzywy, które to rośliny ususzone, a mianowicie nasienie ich, stanowią doskonały środek tuczenia. Suche liście i nasienie pokrzyw utłuc na proszek, pomieszać z żytnią mąką i otrębami, dolać pomy z kuchni, lub wodę, w której gotowano ostrugane kartofle i wszystko razem wygnieść na ciasto. Z ciasta tego robić kulki lub kluseczki i albo napychać niemi kury albo rzucać im jako żer. Oprócz tego, dawać im kilka razy

dziennie trochę owsa. Zdrowe kury utuczą się znakomicie w ciągu trzech tygodni, mięso ich jest delikatne, kruche i smaczne. Zbieranie i suszenie pokrzyw żadnych nie przedstawia trudności.

Ze świata katolickiego.

Poświęcenie klasztoru franciszkańskiego w Panewniku na Górnym Śląsku.

W niedzielę, dnia 19 lipca poświęcił X. kardynał Kopp kościół franciszkański w Panewniku na Górnym Śląsku. Po obiedzie wyprawiły katolickie towarzystwa robotników owacyą X. kardynałowi. Przemawiało dwóch robotników po polsku i jeden po niemiecku. X. kardynał w odpowiedzi bardzo chwalił wierność ludu polskiego i ofiarność, ponieważ prócz księży i pańów katolickich wielką część funduszy na budowy potrzebnych kościołów złożył lud polski. Zaznaczył także X. kardynał w swej przemowie, że lud górnośląski ma prawo do pielegnowania swoich właściwości narodowych i że niesłusznie nie dowierza się wierności ludu górnośląskiego wobec państwa. Przemówienie to X. kardynała wywołało wielką radość.

Prześladowanie Kościoła w Persyi.

W Persyi, gdzie obecnie panuje rewolucya, srogo cierpi Kościół katolicki. Najgorszymi prześladowcami chrześcian są wojska tureckie i zależni od Turków Kurdowie. Otóż, gdy Turcy niedawno obsadzili okolice Urmii, pozwolili Kurdom i swoim wojskom dopuszczać się najokropniejszych okrucieństw. Całe wsie chrześciańskie zostały spalone, mnóstwo kościołów zburzone, a kto uciec nie zdołał, zginął pod razami okrutnych oprawców.

Z dycezyi.

— Najprzewielebniejszy X. Biskup Likowski, który wyjechał 3 b. m. na kuracyą do Marienbadu, powrócił w czwartek do Poznania.

Wiadomości bieżące.

Polskiego robotnika

potrzebują także rolnicy niemieccy i sprowadzają go nawet z Królestwa i Galicyi. Tymczasem komisya kolonizacyjna zaczyna pracować nad tem, aby wyprzeć tutejszego robotnika polskiego. W tym celu urządza ona obecnie drobne osady w okolo miast a w nich umieszcza sprowadzanych z głębi Niemiec robotników niemieckich. Pod Poznaniem już powstał w ostatnim czasie cały szereg takich osad robotniczych, a i inne miasta mają zostać otoczone takim pasem niemieckich osad robotniczych. Gdzież więc ma się podziąć biedny robotnik polski, gdy zabraknie dla niego zarobku na rodzinnej ziemi?

Niemieccy przedsiębiorcy

przy robotach ziemnych tymczasem dobijają się o polskiego robotnika i w ostatnim czasie wysłali do ministra dla robót publicznych podanie, aby wolno było sprowadzać robotników zagranicznych. Pan minister w swej odpowiedzi oświadczył, że rząd nie stawia w tym względzie trudności i uwzględnił wszystkie podania, dotyczące sprowadzania polskich robotników. Chodzi tu oczywiście o robotników z Królestwa Polskiego i Galicyi, bo na zatrudnianie polskich robotników z pod zaboru pruskiego nie potrzeba żadnego osobnego pozwolenia.

Najważniejszym wypadkiem ubiegłego tygodnia

konstytucya w Turcyi.

Stosunki w Turcyi, a zwłaszcza położenie chrze-

Dodatek.

Papierosy „Oświata“

na 1 1/2 fen. sprzedaż są doskonałe.

Do nabycia w każdym lepszym interesie.



**Kurfowy
Handel win
pod złotym
Wiankiem**

A. Pfitzner

Poznań, Stary Rynek 6,
poleca Łaskawej swej Klienteli na sezon letowy!

WINA

Mozelskie,
Reńskie,
Szampańskie, francuskie,
Musujące, alzackie.

Następnie jako **specjalność!**

WINA CZERWONE

(Blutwein) greckie dla osób blednicowych
i bezkrwistych, cała butelka 3/4 litra 1,50 mk.
Blizsze szczegóły w cennikach.

Szkło do okien

— oraz —

Lisztwy do obrazów

kupuje się najtaniej u (1713)

M. Fussa

Poznań Wroniecka 12.



Ołtarzyki

do noszenia,
Laski
marszałkowskie

gustownie wykonane
w wielkim wyborze
ma na składzie i poleca

Drukarnia i Księgarnia
* św. Wojciecha *

Poznań, św. Marcina 69.

Rysunki przesyłamy na
życzenia. **Dogodne
spłaty ratami.**

Katary jelitowe u niemowląt ogranicza się najłatwiej przez karmienie niemowląt „Kufeke-go“ mąką z mlekiem, ponieważ mleko razem z mąką „Kufeke-go“ mniej niż mleko samo ulega zepsuciu wskutek kataru. „Kufeke“ czyni mleko żywniejszem, lekko strawnem, zapobiega częstym przeskodom w trawieniu i zapewnia dzieciom znakomity rozwój.



Najlepszym środkiem domowym przeciw kaszlowi, chrypie, dyshawie, duszności, kurczom żołądka, tasiemcowi, bólowi zębów, jako i reumatyzmowi i podagrze jest

K. Buchowskiego

olejek eukalyptusowy

Tysiące ludzi, którzy używali środka tego, znaleźli ulgę w swych cierpieniach, jak i zupełny powrót do zdrowia.

Olejek eukalyptusowy wysyła się w butelkach po 50 f. 1 mk. i 2 mk. Poczawszy od 4 mk. franko. (1879)

Adres do zamówień:
K. Buchowski, chemisch-pharmaceutische Fabrik Posen W. 18.

Wszystkie szczury wytepi ACKERLON

paczka 50 fen. i 1 markę.
J. Czepczyński, Centr. drog., St. Rynek.
J. Schleyer Nast., Szeroka ulica.
E. Kapalczyński, ulica Zamkowa 4.
Stan. Zenkter, drog. ul. Jadwigi 14.
W Środzie: K. Ostński, Stara drogeria.

PIEGI

i wszelkie nieczystości skórne zginą w krótkim czasie po użyciu KŁAROWICZA KREMU na piegi. Stojek starczy na kwartał i kosztuje 1,00 markę. MYDŁO MEDYCYNALNE do tego 30 f. Prawdziwy do nabycia tylko

w Dogery pod Kotwicą

M. Klarowicz

Poznań, Petripl. 1.

(Posen.)

Pocztą wysyłam za zaliczką.

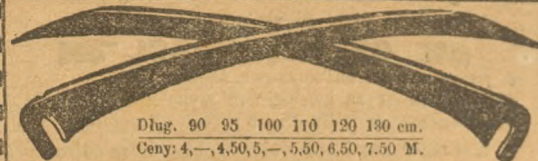
Z rozbiórki

wielkiej stodoły należącej do zabudowań stażennych oraz z rozbiórki domu folwarku Podolany w Gołczynie tuż przy szosie za Winarami przy Poznaniu, jest zaraz tanio do sprzedania: ca. 5000 mtr. belek i kantówek, ca. 250 cbm. polnych kamieni łupanych. — Oprócz tego wiele desek, fat, cegieł oraz ca. 40 wozów mierzwy i słomy z dachu. Stodoła jest 46 mtr. długa 14 mtr. szeroka, zbudowana na dębowych słupach i może być znowu w całości zbudowana pod papą lub pod dachówką. — Wszelkich dalszych szczegółów udzieli na miejscu sprzedaży polier ciesielski pan **Kaiser**. (1747)

Gospodarstwo 20 morg., bułdyni w dobr. stanie, ziemia dobra, bez wymiaru, mam zamiar od zaraz sprzedać. — Zgłoszenia pism. do eksp. Przew. pod Nr. 1864.

Białka kosy

ręcznie kute są najlepsze.
Zaraz do użytku.
Proszę zamówić.



Każda kosa z najlepszej stali angielskiej tnie wyśmienicie zboże i trawę.

Każdą kosę, którąby nie siekła, wymieniam.
Gwarancja 2 lata. — Przy odbiorze 5 sztuk franko.
Tylko przez zaliczkę.

Babki, pierścienie, osetki, młotki itd. tylko w najlepsz. wyborze.

Szamotyły Walenty Białek Samter i P.
mistrz kowalski.

Wielka wyprzedaż

z powodu przeprowadzki.

Materyały wełniane, materyały do prania, dywany, firanki, stołową i gotową bielizną po znacznie niższej cenie.

F. MROCZKIEWICZ

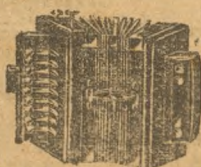
Skład bławatów i fabryka bielizny

STARY RYNEK Nr. 56.

(Od 10-go października Stary Rynek Nr. 59/60.)

Koncertowe
(bardzo silne) czysto stroj. prima

HARMONIKI



po cenach fabrycznych.

- | | |
|---|-------|
| 2 klucze, 48 głos., 2 basy, okuwana, większa | 3,00 |
| 2 klucze, 48 głosów, 2 basy, okuwana, większa | 4,00 |
| 2 klucze, 48 głosów, 2 basy, okuwana, większa | 4,50 |
| 3 klucze, 72 głos., 2 basy, okuwana, większa | 5,00 |
| 4 klucze, 92 głos., 2 basy, okuwana, większa | 6,00 |
| 4 klucze, 92 głos., 4 basy, okuwana, większa | 12,00 |
| 4 klucze, 92 głos., 2 basy, okuwana, organ | 12,00 |
| 6 kluczy, 132 głos., 2 basy, okuwana, organ ff. | 17,00 |

Niech każdy korzysta i drugim rozpowiada.

Klarnety

po 5, 6, 7, 8, 10 marek.

Cenniki darmo.

Adres: **M. Danecki, Poznań**
POSEN, Bismarckstr. 2.

Rasa Związku Ziemiaków

przyjmuje depozyta i drobne oszczędności poczwarszy od jednej marki i płaci:
za rocznem wypowiedzeniem 50/0
„ półrocznem „ 4 1/2 0/0
„ kwartalnym „ 4 1/4 0/0
na każdorazowe żądanie 40/0

Adres: **Związek Ziemiaków, Poznań (Posen)**
ulica Wiktoryi 2, ptr.

Mamy zawsze na sprzedaż: (973)
gotowe gospodarstwa od 20—50 mórg i
obsady chałupnicze od 3—20 mórg dużę
 a także tylko
domy z ogrodami do 2 mórg.

Nasza kasa płaci od złożonych

OSZCZĘDNOŚCI

4 procent na każdorazowe żądanie,
 4½ procent za kwartalnym wypowiedzeniem,
 5 procent za półrocznym wypowiedzeniem.

Kto ma u nas depozyt złożony cności za półrocznym wypowiedzeniem, a kupi grunt od nas, temu wypłaca kasa nasza depozyt natychmiast.

Dobre 5 procent przynoszące **hipoteki** mamy zawsze na sprzedaż.

Adresować trzeba jak następuje:

BANK PARCELACYJNY

E. G. m. b. H. **Kosten** (Posen).

Ognie sztuczne,

po pochodnie, lampiony

i wszelkie artykuły iluminacyjne
 poleca po znanych niskich cenach

Centralna Drogeria — J. Czepeżyński

Poznań, Stary Rynek 8. Telefon 238.

Łaskawych Czytelników

niniejszego pisma

zaprasza się uprzejmie usuwać wszelkie naśladownictwa
 i żądać wyraźnie cykoryi

F. F. Resag Aktiengesellschaft.

w polskim opakowaniu.

Fabrykaty tej firmy, od lat wielu w szerokich kołach
 Pań naszych znane zjednały sobie ogólne uznania.

Resaga kawa

jest do nabycia w każdym składzie korzennym, uprasza
 się tylko wyraźnie i koniecznie żądać **Resaga kawy**
 w polskim opakowaniu.

Jest rzeczą wielkiej wartości,
 Posiadać bieliznę śnieżnej białości,
 Używać trzeba mydła Regera,
 Bo ono ten dobry skutek wywiera.

■ ■ ■

Naśladownictwa trzeba energicznie
 odrzucać, a wyraźnie żądać

mydło Regera.

Nie kupujcie raz taniej!



Na cały świat
 wysłać

zegarki

z 5-letnią piśmienną
 gwarancją;

już **dokładnie ob-**
ciągane i na minutę
uregulowane.

Dowodem liczne z ca-
 łego świata zamówienia
 i podziękowania. — Kto
 nie kupi, toć trudno
 sam sobie szkodzi.

Zegarek cylindrowy nikłowy kluczowy.

6 kamieni mk. **5,40**

zegarek cylindrowy nikłowy kluczowy

6 kamieni 2 złote brzegi mk. **5,90**

zegarek prima-werk, 6 kamieni 2 zło-

czone brzegi mk. 7,75

zegarek czysto srebrny prima, 6 kamieni

2 złoczone brzegi mk. 9,85

zegarek masywny, czysto srebrny, 10 ka-

mieni 2 złoczone brzegi mk. 11,75

Najpiękniejsze z wizerunkiem Matki Boskiej bar-
dzo trwałe, silne i ciężkie, masyw, czysto srebrne
zegarki na 10 kamieniach, 2 złote brzegi już po 12.
14, 16 mk. Nikl rem. bez gwarancji zegarki po
2,35, 2,95, 3,50 mk. Czarne stalowe 4,20 mk. —
Budziki po mk. 1,85. (943)

Cenniki około 3000 ilustracji na zegarki, łań-
cuszki, pierścionki, oraz noże, brzytwy, kosy, rewol-
wery, portmonetki, harmoniki, skrzypce, flety, klar-
nety, wysłać każdemu gratis i franko.

Adres:

M. DANECKI, Poznań.

Posen, Bismarckstr. 2.



Wielką kradzież

własnej kieszeni popełnia ten, kto nie używa do chowu i tuczu
 świń jedynej prawdziwej domieszki **Susolu**. Świnie pasione
 domieszki **Susolu** lepiej żrą, prędzej się tuczą, i co naj-
 ważniejsze, nie podlegają żadnym zaraźliwym chorobom jak
 czerwonce, pomorowi, sztywnieniu i rozmięczeniu kości.

Domieszka **Susolu** kosztuje dziennie kilka fenigów,
 a odrzuca na trzódzie marki i talary. Setki podziękowań
 świadczą o dobroci tego fabrykatu. (1878)

Susol jest do nabycia we wszystkich składach, droge-
 ryach i aptekach, lub też wprost z chemicznej fabryki **Su-**
solu w Poznaniu. Adres do listów:

Chemische Fabrik des SUSOL Posen W. 18.

Susol kosztuje w paczkach po 1 funt 40 fen., 2 f.
 75 fen., we workach po 10 f. 3,50 mk., 25 f. 7,00 mk.,
 50 f. 13,50 mk., 100 f. 25,00 mk. franko najbliższej poczty
 lub stacyi kolejowej zamawiającego. 10 f. wysłać się pocztą,
 większe ilości koleją. Upraszamy o dokładny adres i podanie
 stacyi kolejowej, do której mamy **Susol** wysłać. Kto przysła
 pieniądze naprzód, nie płaci kosztów zabiezki.

Bank ludowy

— E. G. m. u. H. —

w **Dakowach Mokrych**
 udziela pożyczek po 5%
 a od depozytów płaci 4%.

Z rozbiórki

budynków mieszk.
 (fachówek)

w **Poznaniu w Jezycach**
rynek 53-55

jest zaraz **tanio** do
 sprzedania:

ca **2500 belek** i kan-
 tówek, oprócz tego deski,
 łaty i wsuwki, okna,
 drzwi i blisko **60,000**
 dobrych cegieł.

Bliższe szczegóły na
 miejscu sprzedaży.

Nie kupujcie

żadnego zegarka

zanim nie widzieliście mojego
 nowego wielkiego cennika



Za każdy zegar. daje 5 lat pism. gwaranc.

Sprzedaje taniej niż nikt jedno fabryki.

na **zegarki kieszonkowe,**
 regulatory, budziki, biżuterię
 złotą, srebrną i nikłową, łań-
 cuszki, skrzypce, flety, klar-
 nety, kosy, welocypedy, ma-
 szyny, zabawki, perfumy,
 książki do nabożeństwa, krzyże,
 narzędzia rzemieślnicze itd. itd.

Każdy rodak
zdułmieje,

gdy mój cennik zobaczy
 i niskie ceny przeczyta.
 Proszę żądać mój polski cen-
 nik, zawierający 4000 ilu-
 stracji, a każdemu darmo
 i franko wysłać. Adres:

Hieronim Tilgner

Berlin O.,

Markusstrasse 3.



Ważne dla każdego robotnika!

- Co wiedzieć należy o zabezpieczeniu od wypadków w przemyśle** 0,25 mk.
Co wiedzieć należy o zabezpieczeniu od wypadków w rolnictwie i leśnictwie 0,20 mk.
Kasy chorych czyli zabezpieczenie na wypadek choroby 0,20 mk.
O umowie taryfowej między pracownikami a pracodawcami 0,20 mk.
Sprawa robotnicza wobec wiary i społeczeństwa 1,— mk.

— Poleca i wysyła odwrotnie —

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
Poznań — Posen O. I.

Mam do sprzedania

w każdej okolicy Księstwa, mniejsze i większe gospodarstwa, folwarki i większe majątki, jako i parceluje na własny lub właściciela rachunek, przeprowadzam pożyczki bankowe amortyzacyjne i konwertowanie listów zastawnych, udzielając zaliczek na parcelację lub regulowanie hipotek.

G. RITTER, Poznań-Posen
Interes zbożowy, parcelacyjny i finansowy.
 ul. Wodna (Wasserstr.) 27. Telefon 62.

KLINIKA PRYWATNA

Dr. Pomorskiego

dla chorych na cierpienia chirurgiczne i ortopedyczne, dla chorych na cierpienia pęcherza i dla chorób kobiecych. (576)

Poznań, Plac Piotra (Petriplatz) Nr. 4.
 Telefon Nr. 883.

Dobra

z przynależnym folwarkiem, 920 mg., przy stacyi kolei i szosie — kościół, szkoła i poczta w miejscu — całość mieści 561 mórg pięknej urodzajnej ziemi pod pszenicę, jęczmień, żyto, kartofle i t. d., 170 mórg dwukroju łąki, 134 mg. boru do wyrobu, 3 morgi zarybionego stawu, 7 mg. sadu i parku, reszta drogi i podwórce. — Rola drenowana, budynki gosp. murowane i przeważnie welbowane, dom mieszkalny w parku o 9 pokojach, kuchni i suterynach. Koni rob. 12 i 2 żrebec, wołów rob. 14, bydła rog. 86 sztuk, świń do chowu 34. Na gruncie stałe hipot.: 105,000 M. po 3 1/2%, 55,000 M. po 4 1/2%, 15,000 M. po 4%. Od zaraz do nabycia z żywym i martw. inwentarzem i bardzo pięknym żniwem. Cena kupna 300,000 Mk., wpłaty około 100,000 M., reszta pozostaje na długie lata po 4%. Zgł. przyjm. (1861)

Jan Sowiński,
Ostrów, Kolejowa ulica 26.

Mam zamiar sprzedać moją posiadłość

obejm. dom z chlewem w dobrym stanie i dwie morgi ogrodu z drzewami owocowymi. Cena i wpłaty według umowy. Zgłoszenia przyjm. M. Marcinia, Staniewo per Koschmin.

Gościniec dominialny do dzierżawy we wsi kośc. — Skład tow. kolon. we wsi karowej, turo.

Gospodarstwo 75 mg. przy Poznaniu zaraz do kupienia. — Skład tow. kolon. na wielkiej wsi zaraz do zadzierżawienia. — **Gościniec kuznia** do tego 6 mórg, do kupienia — oraz przyjmuje się wszelkie pośrednictwa, także na gościniec dominialne, bez kosztów.

A. BALCEREK

Posen W. 3. St. Lazarus. Prinzenstr. Nr. 2.
 15 minut od centraln. dworca. Przystanek kol. elektr. Alleestr.

Wyjechałem
Dr. Chachamowicz.

Przy wpł. 1500 M. sprzed. moje przy par. cegielni położ. **2 domy**

wraz z 3 mg. roli za 6500 M. Oferty pod adr.: Justitia-Janowitz Bdg. Postlagernd. (1856)

Pilny i trzeźwy młodszy czel. młynarski znajdzie w młynie moim (wodnik) stałe zatrudnienie. Bliższ. inf. udzieli piśm. St. Szczepski, Stampfmühle B. Wreschlin, Kr. Filehne.

Znakomita egzystencja dla rodaka!

Moj 20 lat zaprawiony **skład maszyn** do szycia, **broni, artykułów myśliwskich, cygar oraz artykułów instrumentów chirurgicznych** mam zamiar pokażowi, najchętniej zegarmistrzowi lub mechanikowi, ponieważ takowych na miejscu brak sprzedać, a lokale wydzierżawić.

Ludwik Hoelzer
 w Śmiglu-Schmiegel.

Gospodarstwo

18 mórg pszennej roli, w tem dwie morgi łąki, wszystko przy domie — z dobr. budynkami, zaraz przy kolei i szosie, z całym żniwem i inwent.: 3 krowy, jałowica, koń, wogóle ze wszystkim mam zaraz na sprzedaż. — Cena kupna 3100 tal., wpłaty 1500 — 2000 tal. — Zgł. przyjmuje **Józef Szłapka**, Kempen i. P., Schulstr. 354.

Mam 2 gościnie

z rolą do wydzierżawienia od zaraz na wielkich wsiach (przyległych dworach). Dzierżawa roczna 1000 i 800 Mk. Spieszne zgłosz. przyjm.

Jan Sowiński
 Ostrowo, Kolejowa ul. nr. 26.

gospodarstwo moje, obejm. 12 1/2 mg. ziemi z wszystk. maszynami, budynkami, położ. w Konarzewie p. Krotozynie, z pow. innego przedsiębiorstwa. Szkoła w miejscu, do kościoła niedaleko, przy mieście pow. Krotozynie i niedaleko Zdun, gdzie fabryka cukru i przy dworze, a pracy poddostatkiem. — Cena według umowy. Jan Jęzak w Konarzewie p. Krotozynie.

Dobrze prosperujące
blachnierstwo

połącz. ze składem otwartym jest do sprzed. Stosowne dla rodaka, którego w miejscu brak. — Zgł. do eksp. Przew. pod nr. 1832.

Gościniec

we wielkiej wsi, do tego 50 mórg roli i łąki, wszystko przy domie, z całym żniwem i inwentarzem mam zaraz na sprzedaż. Cena kupna 19,000 Mk., wpł. 5 — 6000 M. Zgł. przyjm. **Józef Szłapka**, Kempen i. P., Schulstr. 354.

ORGANISTA

egzam., żonaty, trzeźwy, z pob. zajęciem (bardzo pożądanym krawiec), znajdzie posadę od 1. 10. 08. — Gdzie? wskaże eksp. Przewodnika pod nr. 1839.

Potrzebny od 1. X. 08

chłopiec kredensowy, który już służył we większych dworach. — Kopie świadectw prosię nadesłać: Dom. Kazimierz per Konin Gub. Kaliska via Stralkowo.

* Gospodarstwo *

we wsi kościelnej, 45 mg. dobrej roli, w tem około 11 mg. łąki, inwent.: 3 krowy, 2 jałowice, 3 maciory, 2 konie, żrebiec, maszyny i narzędzia rolnicze, z całym żniwem za 4800 tal. mam zaraz na sprzedaż. Budynek przed dwoma laty budowany i bez wymiaru. Wpł. 1500 — 2000 tal. Zgł. pod adr.

Józef Szłapka
 Kempen i. P., Schulstr. 354.

BAGCZNOŚĆ!!

Gospodarstwo 60 mórg, z kompletnym żniwem i inwentarzem żywym i martw., jest zaraz na korzystnych warunkach na sprzedaż. 3 km. od Ostrowa. — Zgłoszenia przyjm.

Teofil Szymankiewicz
 w Ostrowie, ul. Zdunowska 6.

GOSPODARSTWO

14 mg. dobrej roli, we wsi kościelnej, z dobrymi budynkami, z całym inwentarzem i żniwem oraz narzędziami rolniczymi mam zaraz na sprzedaż. — Inwentarz: 2 krowy i koń. Cena kupna 2100 tal. — wpłaty 900 tal. — Zgłosz. przyjm.

Józef Szłapka
 Kempen i. P., Schulstr. 354.

Dom mas. mur., z oborą, stodołą i jedną mg. dobr. ziemi ogrod., w najlepszym porządku, w mieście

kupna według umowy. Zgłosz. przyjm. **Teofil Szymankiewicz** w Ostrowie, ul. Zdunowska 6. (1850)

Nowa kamienica

do każdego przedsiębiorstwa podatna, z ogrodem i 2 morgami roli, w **Obornikach**, jest do sprzedania. Adres wskaże eksp. Przew. pod lit. B. G. 1858.

Polecam gospodynię wydosk. gotow. i prasow. na probostwo lub na wieś za samodzielną.

Józefa Przewoźna,
 Stellenvermittlerin
 Posen, Wienerstrasse 7, ptr.

ORGANISTA

egzam., żonaty, trzeźwy, z pob. zajęciem (bardzo pożądanym krawiec), znajdzie posadę od 1. 10. 08. — Gdzie? wskaże eksp. Przewodnika pod nr. 1839.

Potrzebny od 1. X. 08

chłopiec kredensowy, który już służył we większych dworach. — Kopie świadectw prosię nadesłać: Dom. Kazimierz per Konin Gub. Kaliska via Stralkowo.

GOSPODARSTWO

we wsi kościelnej, obejm. 20 mg. dobrej pszennej ziemi, 3 mg. łąki, z pełnym żniwem, jest od zaraz na sprzedaż. — Cena kupna 4000 tal., wpłaty według umowy. — Zgłoszenia przyjmuje **Teofil Szymankiewicz** w Ostrowie, ul. Zdunowska 6. (1851)

Mam na sprzedaż (1834)

ładny dom

w pięknym położeniu, na ożywionej ulicy, do tego morga roli, w mieście Rydzynie. Cena kupna 1050 tal. — Zgłoszenia przyjmuje **Tomasz Wleklak** w Rydzynie (Reisen), pow. Leszno.



Biyczki, wozy, szory

polca **Fr. Warkocki, Jarocin.**

UCZNIA przyjmie zaraz. Czeladnik siodlarski, który umie biyczki wyściolać, może się zgłosić zaraz na stałe zatrudnienie. (1802)

Dom. Przylepki p. Manieczki poszukuje od zaraz młodego, zdatnego i energicznego

włódarza

z zaciępnikiem do dozoru pociągu. — Zgłoszenia piśmienne z dołączeniem odpisu świad. przyjm. **Zarząd.**

Potrzebna od 1-go października

Pensja podług umowy, świadectw **Poste restante J. P. 10. Neumark.**

UCZNIA

syna zamiejscowych rodziców przyjmie zaraz enkiernia **A. Pfitznera** Poznań, Stary Rynek 6.

Kawaler. posiad. 3000 mrk. majątku w gotówce, szuka na tej drodze

towarzyszki życia.

Panny, skromne, miłej powierzchowności, posiadaj. choć małe lecz w dobr. stanie gospodarstwo lub odpowiedni majątek w gotówce, w okolicy Ostrowa lub sąsied. pow., racza łask. oferty do 20 sierpnia 08 roku nadesłać pod lit. **K. K.** 1849 do eksp. Przew. Katol. Dyskr. rzecz honorowa.

Miejsce organisty

w Zaniemyślu
 — już zajęte. —

Brzytwy!!

jedynie najlepsze z ang. dyamentowej stali, znane z dobroci i pod gwarancją, już obciąż. i gotowe do użycia. Wymienie każdą sztukę, jeśli nie będzie dobra. Piękny, mocny futerał do każdej brzytwy darmo. Nr. 50 51 53 54 56 61 Mk. 1,90 1,40 1,75 2,10 2,75 3,75 Pędzelek 40 fen., zwyczajny 25 fen. — Miseczka lepsz. niki. bryt. 40 fen. — Mydło 10 fen. — Paski do ostrzenia po 0,80, 1, 1,50 i 2 mk. — Nożycki kute stalowe po 40, 50, 60 i 90 fen. — Noże kieszonkowe po 10, 20, 25, 30 i 40 fen.

Odprędamy rabat. Cenniki wielkie, około 2000 ilustr. wys. darmo i franko. **M. Danecki, Poznań,** Posen, Bismarckstr. 2.

Kupuję damskie włosy. wyczesano. **St. Wenzlik, ul. Wilhelmowska 19.**

4000 ctr. żyta

kupi, placąc najwyższe ceny, **Franciszek Kant, Kępno,** Kempen i/Posen. (1797)

Kto szuka pomocy

przeoiwko **pluskwom,** muchom, szwabom i t. d. niechaj, gdy przybędzie

do Wrześni

uda się do **Drogerii** **St. Porawskiego** naprzeciw poczty.

Na otrzeźwienie

polecam: natron, esencję octową i do robienia piwa, krople anodynowe itd. itd.

Ciekawe książki.

Powieści historyczne

z których zaznajamiamy się z dziejami ojczystymi i naszą wielką przeszłością.
Boża dziecina. Powieść ukraińska . . . 1,— M.
Branka królowa. Powieść historyczna . . . 0,40 M.
Rotmistrz Włodek. Powieść z czasów Zygmunta III . . . 0,50 M.
Zareczyński z przeszkodami. Powieść z lat minionych . . . 0,40 M.
Zensta pani starościny. Powieść z dawnych czasów . . . 0,40 M.
Rudy starosta. Powieść z czasów konfederacji barskiej . . . 0,60 M.

Powieści obyczajowe

opisujące życie i jego dziwne koleje, napisane ku przestrodze, nauce i rozrywce.
Chata wieśniacza. Powieść o zamordowaniu kapłana Walentego . . . 0,40 M.
Niewidoma. Opowiadanie z czasów męczeństwa katolików w Irlandyi . . . 0,50 M.
Krucyfiks. Bardzo ciekawa powieść . . . 0,80 M.
Szychczyłto. Powieść 0,40 M.
Walka o byt. Powieść 0,80 M.
Pod obcym dachem. Nader zajmująca powieść . . . 0,75 M.
Trzy kryzysy. Nieznajomość i wolność — Trzy powieści 0,60 M.

Dla starostów, družbów i gości weselnych

chcących coś nowego powiedzieć na uroczystościach. **Weselnik.** Nowe przemowy i toasty na uroczystości weselne 0,50 M.
Zbiór przemówień do duchowieństwa przy wizytacji kościołów jubileuszowych itd. . . . 0,60 M.
Na porto należy dołączyć do każdej książki 5 fen.
Poleca i wysyła odwrotnie

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
Poznań — Posen, Św. Marcin 66.

Gospodarstwo

bardzo ładnie położone, obejm. około 21 mórg roli z łąką i budynkami, z wodociągami w kucelni, przed 4 laty założonym, jako też i ze żniwem jest na sprzedaż. Cena kupna 7800 M., wpłaty do 3000 Mk. Pół goziny do Ostrzeszowa (Schilberg), przy szosie, rola w jednym planie, tylko glina, kis i czarna ziemia. Bliż. wiadomości udzieli **J. Feibelsohn, Schilberg** (Posen). (1735)

Wielkie, mały, świętojanki, ja- za gotówkę **Domagalski & Co.,** Poznań, ul. Berlińska 14/15.

Moje tu w Krotoszynie pomiędzy dwiema cegieln. położ.

PARCELE

mam zamiar z wolnej ręki z powodu meł starości zaraz sprzedać. **W. Jelinowski.**

Gospodarstwo

10 1/2 mg. roli, z maszyną murowanymi budynkami, rola przy budynkach, z całym żniwem oraz z żywym i martwym inwentarzem, jest zaraz do nabycia. — Warunki kupna podług ugody. Zgłosz. przyjm. **Domagała, organista, Bojanowo, Kr. Rawitsch.**

Dom. Arcugowo

pod Niechanowem, powiat Witkowski, ma na sprzedaż

wiatrak

do rozebrania. (1726)

Dom

murowany, pod słomą, do tego 10 mórg dobrej ziemi, na dużej kościelnej wsi, jest zaraz za 1800 tal. do sprzedania — wpłaty potrzeba 200 tal., reszta na długie lata po 4%. — Stosowne miejsce do założ. piekarni, bo wieś licząca blisko 2000 mieszkańców nie ma piekarni. — Zgłoszenia przyjmujcie **L. Stareczewski, Jaschin** per **Kl. Lassowitz O/S.** (1823)

Od 1 października potrzebna

dziewczyna

do pralni dworskiej **Dom. Zbrudzewo** per **Schrimm.**

Od zaraz jeszcze

20 kamieniarzy

znających tuciecie brukowców (Kopfsteine) na dalszy czas w dobrach **Jeżewo** pod Borkiem, 3 km. od stacji Borek, kolej **Jarocin-Leszno.** — Cena od cbm. 4 marki oraz wolne pomieszkowanie, pieniądze co sobotę. Zatrudnienie co najmniej do zimy. — Zgłosz. przyjmujcie **Fr. Święcickowski** szachtmistrz, Borek b. Posen. Dokładny adres pożądan!

Organista

kawaler, posiadający dobre rekomendacje, poszukuje posady od zaraz lub 1. X. 08. — Łask. zgłoszenia przyjm. eksp. Przew. Kat. pod nr. 1825.

4000 ctr. owsa

kupi, placąc najwyższe ceny, **Franciszek Kant, Kępno,** Kempen i/Posen. (1798)

Maszyna szeroko bijąca, na długą słomę, z mazurem, mało używ., jest tania na sprzedaż we **Wielmshorst** per **Deutschech,** pow. średzki. **J. Tietzmann.**

Gospodarstwo składające się z 15 mórg dobrej urodzajnej ziemi, z dobr. maszyną budynkami za 3000 tal. zaraz do sprzedania w okolicy Krotoszyna. Zgłosz. piśm. do eksp. Przew. pod nr. 1363.

Dom

w którym się mieszczą dwa pomieszkania, z chlewem i remizą i blisko morgą dobrej ziemi przy domie. Jest z pow. innego przedsięw. pod korz. warunk. i małej zalieczy z wolnej ręki zaraz do nabycia. Na odpowiedź proszę znaczek dołączyć. — Zgłosz. przyjm. **M. Bokś, Grodzisk-Grätz.**

Dom. Parzęczewo p. Kaminię

poszukuje od 1-go stycznia 1909 młodego zdutego i energicznego

włódarka

z zaciętnikiem, do dozoruwania pociągu. Zgłosz. piśmien. z dołącz. odpisu świad. przyjm. **Zarząd.**

Kucharka

pańska, doskon., silna i zdrowa, z prasowaniem koszul męskich, na 400 mk. pensyi, potrzebna od 1. 10. 08. Odpisy świadcetw.

Komierowska

w Niezychowie, poczta Weissenhöhe.

ORGANISTA

kawaler, poszuk. posady od 1. X. 08. Zgł. upr. się do eksp. Przew. pod nr. 1720.

Dom. Parzęczewo p. Kaminię

poszukuje od 1-go stycznia 1909 zdutego

żonat. stelmacha

w młodszy wieku. Zgł. piśmien. z dołącz. odpisu świad. przyjm. **Zarząd.**

50 robotników drenarskich

dostanie dobrą robotę (miękkie kopanie) w **Trzcinie.** Stac. kolej. Dopiero na linii Poznań-Buk. Szachtmistrz na miejscu.

UCZNIA

w naukę malarstwa przyjmie **Tomasz Kuśnierkiewicz,** malarz. **Pobiedziska-Pudewitz.**

Z uczni do blacharstwa

poszukuje **1736) Jan Białkowski** **Pobiedziska (Pudewitz).**

Wprawia zęby
plombuje i wyrwa

L. Nowicki dentysta

Poznań, Piotra plac 2.

Szanownej Publiczności polecam się jako (1827)
praczka-prasowarżka.
P. DEBUS
Duisburg-Laar, Hüttenstr. 1.

Dom murowany

z chlewami, do tego ogród piękny owocowy z placem obszer. nym, w ożywionej wiosce **Gogolewo** pod **Niepartem**, jest zaraz do sprzedania za cenę przystępną. **Andrzej Gajowczyk, Gogolewo p. Niepart.** (1828)

Szukam dzierżawy

mniejszego wodnego młyn lub wiatraka najchętniej ze ńrotoewem bez konkurencyi i to od zaraz lub od 1 października — Zgłoszenia do eksped. Przew. Kat. pod nr. 1830.

Poszukuję od 1 października młodej przystojnej i pilnej

panienki w wieku 16-18 lat

(także sierotę), której zależy na miejscu trwałem i przyjemnem do pomocy w domu. Zgłoszenia pod adresem: **P. Doms, Zduny** (Posen). (1821)

Kucharka

dosk., w średn. wieku, potrzebna na prob. z pensyą 200 M. od 1. 10. 08. Zgł. do eksp. Przew. pod nr. 1829.

Kobieta

samotna, uczciwa, do posługi od 1 sierpnia potrzebna. — **Poznań, Piekary 12,** parter na prawo.

UCZNIA

z dobrej rodziny, przyjmę zaraz lub później do mego składu **dikates. tow. kolonialnych i win.** **F. Calka, Mogilno.** Telefon 5.

O belgę rzuconą na p. Jana

Dobronia i **p. Maryannę Świeczkowską** niniejszem odwołuję i publicznie przeproszam. **Duisburg-Laar. T. A.**

O belgę, rzuconą d. 9 lipca rb.

na **Jana Stanisława Sikorskiego** z **Poznań,** **Butelska** ul. 4, niniejszem odwołuję. **Spławie** pod **Starem Bojanowem**, d. 21. 7. 08. (1847) **Franciszka Smoczyk.**

O belgę rzuconą wiosną t. r.

na **małżonków Stachowiaków** w **Polskim Jezierzewie** niniejszem odwołujemy. **Maryanna Szynkowiak, Maryanna Kapturezak.**

ścian pod berłem sultańskim stało się tak niemożliwym, że państwa europejskie wzięły ich w swoją opiekę. Ta opieka obcych mocarstw, zagrażająca Turcji upadkiem, stała się powodem ruchu między Turkami, aby wywalczyć zmianę w sposobie rządzenia. Ruch ten nazwano ruchem młodotureckim, a ten ruch przybrał w ostatnim czasie takie rozmiary, że sultan, chcąc położyć tamę niepokojom, ogłosił konstytucję. Nowa konstytucja zapewnia w Turcji swobodę wszelkim wyznanom i narodowościom, daje wolność prasy i wogóle nie krępuje żadnego z swoich poddanych narodów w rozwoju. Ogłoszenie konstytucji przyjęto objawami wielkiej radości, urządzano manifestacje na ulicach i wyrażano radość w zgromadzeniach i adresach dziękczynnych do sultana. Sultan nakazał natychmiastowe wybory do parlamentu, który ma się zebrać w najbliższym czasie. Oby tylko konstytucja, przynosząca ulgi wielkie chrześcianom w Turcji, nie pozostała tylko na papierze, jak się to zdarza i w innych, ucywilizowanych państwach europejskich.

— **Wyszynk wódek w niedzielę.** Z nakazu nadprezydenta, pod datą 3 lipca r.b., w sprawie święcenia niedzieli, nie wolno w niedzielę sprzedawać w szynkowniach wódki przed ukończeniem głównego nabożeństwa. A więc w Poznaniu przed godziną pół do 12 w południe wyszynk wódek zakazany. I to coś warte, a mamy nadzieję, że i dalsze ograniczenia co do sprzedaży wódek w niedzielę i święta wydane zostaną.

— **W Osiecznie** jest bardzo potrzebny bednarz. Na egzystencję może na pewno liczyć, gdyż tylko jeden jest a podobać wymaganiom nie zdolen. Bliższych informacji udzieli chętnie J. Czechac Bazar.

— **W Woli** pop Witaszycami stało się wielkie nieszczęście, którego ofiarą padło dwóch pracowitych, trzeźwych gospodarzy w siłę wieku (32 i 36 lat). Gospodarz Wolniak udał się w 16 metrów głęboką studnię, ażeby wydobyć z niej drabinę, która służyła przy zakładaniu pompy; nie przekonał się najprzód za pomocą światła, czy powietrze w studni jest czyste. Zaledwie pięć metrów się spuścił, ogarnęły go trujące gazy, które go natychmiast zabiły, i nieszczęśliwy wpadł na dno studni. Na krzyk żony jego pospieszył w bliskości się znajdujący gospodarz Wojtaczak na ratunek. Bez namysłu spuścił się w studnię i spotkał go ten sam los. Dopiero na drugi dzień wydobyto nieszczęśliwych ze studni.

— **W Konarach** w pow. Rawickim istniała od kilku set lat ścieżka która prowadziła do miejscowego kościoła. Gdy w roku 1904 osadzono tu kolonistów, zakazał jeden z kolonistów mieszkańcom wsi tą ścieżką chodzić i wystawił na niej płot. Część mieszkańców która przeważnie tę ścieżkę używała, udała się do zarządu gminy t. j. sołtysa z prośbą, ażeby się w imieniu gminy zajął tą sprawą. Sołtys wytoczył kolonistom proces. Zjechał się sąd i tą sprawę dostatecznie zbadał, a za dni kilka miał już się odbyć rostrzygujący termin, na którym bez najmniejszego wątplenia byłaby gmina zwyciężyła. Niestety stało się inaczej, gdyż jeden z radnych gminy, obawia się kosztów za ten główny termin, więc wołał przyznać kolonistom do praw; sołtys też natychmiast cofnął skargę 3 dni przed rozstrzygającym terminem. Komisarz uznał naturalnie zaraz za wygrane a kolonistów wyśmiewając się z mądrych Polaków. Niech to będzie przestroga dla innych.

— **Prośba.** W niedzielę d. 19. bm. oddalił się z domu mój 12-letni syn Antoni Bartoszek w towarzystwie 20-letniego służebnego Jana Staczaka pochodzącego z Pakości w Galicji. Staczak był ubrany w czarną marynarkę, kamizelkę i spodnie ciemnoszare w paski, kapelusz czarny i kamasze. Staczak jest średniego wzrostu, bez wosa. Syn mój Antoni był ubrany w ciemnozielone ubranie w paski, krótkie spodnie, czarne pończochy, trzewiki nowe sznurowane, kapelusz czarny. Ktokolwiekby wiedział o ich pobyciu, niechaj zechce dać wiadomość stroskany rodzicom. Adres: Stanisław Bartoszek, Śmitowo p. Szamotuły (Samter).

Poradnik prawny.

S. N. 10. Skoro gospodarz zaraz przy odnowieniu kontraktu dzierżawy nie zażądał podwyższenia czynszu dzierżawnego ze względu na ów sklep, który za starego kontraktu zawsze do Pańskiego mieszkanka należał, nie może na teraz żądać ni stąd ni z owąd osobnego zaś wynagrodzenia. Tak samo ma się rzecz ze stodołą i chlewami.

A. K. w Ko. Skoro inspektor szkolny tak długo żadnej nie daje odpowiedzi na prośbę rodziców o przywrócenie polskiego wykładu religii w waszej szkole elementarnej, należy się uzalić najprzód u królewskiej rejencji, a potem w danym razie u ministra spraw duchownych, p. Hollego. Gdyby zaś i z Berlina nie nadeszła pomyślna odpowiedź, trzeba wystosować petycję do sejmu. Odnosne pisma muszą być dobrze uzasadnione. Kołaczcie bez końca, a będzie wam otworzone. Tylko przez żelazną wytrwałość można coś uzyskać.

Fr. Li. w Do. Jeżeli są świadkowie na to, że wedle ustnej umowy przed ślubem teści miał dać 600 M. a nie 450 M. i jeżeli go stać na taką wyprawę dla córki, możesz Pan o resztę pieniędzy wytoczyć skargę sądową, powołując się na § 1624 kodeksu cywilnego i wyroki Sądu Rzeszy z d. 11. 1. 1906 i z d. 12. 12. 1907 (Entscheidungen. Tom 62 str. 273 i Tom 67 str. 264). — Do więzienia za długi nie można już od 40 lat nikogo posyłać. Zresztą kto widział być zaraz tak zawziętym?

Składki

Na świętopietrze jubileuszowe.

Zebrane w Szczuczynie i Grabówcu (w parafii szamotulskiej) 34,10 m.

Skrzynka do listów.

W. C. w Poznaniu. Redakcja nie może ogłaszać składek dla osób nieznanych. Możeby zajął się tą sprawą Związek Tow. dobroczynnych (ul. Ludwika 7). Przecież ubóstwo nikogo nie banbi.

Jan Rx. w B. Sądzimy, że w Spółce Parcelacyjnej można spokojnie składać swoje kapitały. »Browar Grodzki« nie jest bankiem, w którymby składać można depozyty. Zresztą polecamy Bank Związku Spółek i Bank Przemysłowców w Poznaniu. A na miejscu nie ma Spółki Ludowej?

Antoni C. w Herne. »Przewodnika« chrześcianina rzymsko-katolickiego» radzimy nie kupować.

Panu R. Gregl. z Byt. Z polskich gazet dla kobiet wychodzą u nas w Poznaniu »Pracownica« i »Głos Wielkopolek«; »Pracownica« wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca, przedpłata ćwierćroczna wynosi 50 fen. »Głos Wielkopolek«, tygodnik społeczno narodowy dla kobiet wszystkich stanów. Kosztuje 2 marki kwartalnie. W Lublinie wychodzi »Pracownica Polska«, miesięcznik przeznaczony dla kobiet. Cena prenumeraty kwartalnie 25 kop. Redakcja i administracja: Namiestnikowski No. 18. W Warszawie wychodzi »Bluszcza«, pismo poświęcone sprawom kobiecym, w Krakowie »Przodownica«.

Czasopisma dla dzieci mamy następujące: »Mały światek« we Lwowie, »Wieczory rodzinne« i »Moje piśmiśko« w Warszawie. Zwracamy na to uwagę, że niektóre gazety u nas wychodzące, jeszcze załączają do niedzielnych numerów dodatki dla dzieci, jak n. p. »Opiekun« i »Przewodnik«.

Z bractw i stowarzyszeń.

— **Katol. Tow. Terminatorów pod wezw. św. Alojzego w Poznaniu.** W przyszłą niedzielę, dnia 2 sierpnia wycieczka do Doliny świętojańskiej i lasku kobyłpolskiego. Strzelanie do tarczy o premie. O liczny udział uprasza X. Patron.

— **Miesięczne zebranie** 3-go Zakonu św. Franciszka z Asyżu odbędzie się w niedzielę po nieszporach, dnia 2 sierpnia b. r. w kościele Bożego Ciała. X. Kostelnik, proboszcz.

— Zwyczajne zebranie Towarzystwa »Pielgrzym«, pod wezwaniem Boga-Rodzicy w Poznaniu, odbędzie się w niedzielę, dnia 2 sierpnia o godz. 5 po poł. na sali Dominikańskiej. O liczny udział członków i gości uprasza Zarząd.

— **Dortmund.** W niedzielę dnia 2-go sierpnia przystępuje pierwsza połowa członków Bractwa Różańca św. w kościele św. Trójcy do wspólnej Komunii św. W sobotę w tym samym kościele sposobność do spowiedzi św., począwszy od godziny pół do 3. po południu.

O godzinie 5. zebranie na sali p. Vossa, Rheinischenstrasse, dla owych członków Bractwa Różańca św., którzy zamieszkują za mostem Dorstfeldskim.

Kalendarz Świąt: Niedz. (8 po Ziel. Świątkach) 2. N. Maryi P. Anielskiej — Pon. 3. Znalezienie św. Szczepana. — Wt. 4. Dominika w. — Śr. 5. NPM. Śnieżna. — Cz. 6. Przemienienie Pańskie. — Płat. 7. Kajałana w. — Sob. 8. Cyryka m.

Adoracya Najśw. Sakramentu mają następujące parafie: 2. Kursdorf. 3. Lgin. 4. Łysiny. 5. Ossowasien. 6. Śmieszków. 7. Świdnica. 8. Wschowa.

Poznań, dnia 29-go lipca 1908.

Urzędowe notowania miejskiej komisji targowej na targu dobowym.

Za 100 kilogramów: towar piękny	średni	pośledni
Pszenta	22.30	21.40
Zyto (nowe)	17.40	17.00
Jęczmień	14.50	13.60
Owies	15.00	14.30

Poznański targ na bydło

z dnia 29-go lipca.

Placono za 1 centnar wagi żywej: *Rogacizna*: Wolezaki I jałowice II kl. 35-38 m., III kl. 28-31 m. Buhaje I kl. 00 do 00 m., II kl. 35-38 m., III kl. 28-31 m. Krowy I kl. 34-36 m., II kl. 29-32 m., III kl. 20-24 m. *Cielcia*: I kl. 50-00 m., II kl. 40-45 m., III kl. 30-35 m. *Nierogacizna*: I kl. 47-48 m., II kl. 45-46 m., III kl. 42-44 m. IV kl. (mąciory) 39-44 m. *Owce*: II kl. 35-36 m., III kl. 30 do 00 m. — Interes był ożywiony. — Targ uprzatnieto.

Nachtrag zur Bilanz pro 1907.

Auf das Jahr 1907 sind übergegangen . . .	172	Mitglieder
Im Jahre 1907 sind hinzugegetreten . . .	47	"
	219	"
Im Jahre 1907 ist ausgetreten	1	"
Mitbin gehen auf das Jahr 1908	218	"

Golina, den 25. Juli 1908.

BANK LUDOWY E. G. m. b. H.
X. Toboła. F. Goral.

Czem dla nas Polaków CZĘSTOCHOWA

tem dla całego świata katolickiego jest miejsce cudami słynące, mała miłościna w uroczym zakątku Francji:

LOURDES.

Książka pod tytułem: **LOURDES ku większej czci i chwale Najśw. Panny**, daje najdokładniejszy opis objawienia się Najśw. Panny, dzieł Bernardy, cudownych uleczeń stwierdzonych przez lekarzy. Książka napisana bardzo przystępnie. Polecamy ją wszystkim, którzy w zbliżającej się pielgrzymce jubileuszowej do Lourdes udział wzięć nie mogą, a cokolwiek o cudownym tem miejscu wiedzieć by chcieli. — Cena nadzwyczaj niska, ażeby i najmniej zamożny książkę tę był w stanie sobie nabyć, wynosi tylko 75 fen., z przesyłką 85 fen., w oprowie mk. 1,25, z przes. mk. 1,35 za załączką 20 fen. więcej. — Odwrotnie wysła (1093)

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

Poznań — Posen O. 1.

Walne Zebranie

podpisanej Spółki odbędzie się w niedzielę dnia 16-go sierpnia o godz. 5-tej po poł. na sali p. Basinińskiego w Jarocinie.

Porządek obrad:

1. Przedłożenie sprawozdania za rok 1907/08, uchwalenie podziału zysku, przyjęcie bilansu, udzielenie Zarządowi i Radzie Nadzorczej pokwitowania.
2. Uchwała wynikająca z § 47 prawa spółkowego z 1-go maja 1889. (1811)
3. Wybór 3 członków Rady Nadzorczej.
4. Uchwalenie renumeracji dla Rady Nadzorczej.
5. Wnioski bez uchwał.

Jarocin, dnia 18-go lipca 1908.

ROLNIK Einkaufs- und Absatz-Verein

Eingetragene Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht.

RADA NADZORCZA:

Ks. Stanisław Gibasiewicz, prezes.

We wtorek dnia 11-go sierpnia r. b. o godz. 12-tej w południe odbędzie się na sali p. Majewskiego w Kcyni

WALNE ZEBRANIE

niżej podpisanej Spółki.

Porządek obrad:

1. Przedłożenie sprawozdania za rok 1907/08.
2. Uchwała co do przyjęcia bilansu, podziału zysku, udzielenie Zarządowi i Radzie Nadzorczej pokwitowania.
3. Wybór 3 członków Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących.
4. Uchwała co do wysokości pożyczki zaciąganej przez Spółkę i co do wysokości pożyczki udzielanej przez Spółkę pojedynczym członkom.
5. Wnioski bez uchwał.

Bilans i rachunki wyłożone są od dzisiaj w biurze Spółki.

„ROLNIK“, Einkaufs- und Absatz-Verein

Eingetragene Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht.

Kcynia — Exin.

Rada Nadzorcza.

X. Probosz Gutsche, prezes.

Der Aufsichtsrat.

Probst Gutsche, Vorsitzender.

Odezwa

do Rodaków dobrej woli, a szczególnie do polskich towarzystw.

- I. Genowefa. Obraz dramatyczny ludowy w 6-ciu odsłonach. Podług powieści X. Kanonika Schmidta opracował J. Chociszewski. Z pięciu pieśniami Seweryna Duchnickiego, melodye dorobił K. Gorzelniński, dyrektor chóru katedralnego w Gnieźnie.
- II. Pałka Madeja. Widowisko fantast.-alegoryczne w pięciu odsłonach z śpiewami i tańcami. Na tle starożytnych podań ludowych opracował J. Chociszewski. Muzyka K. Gorzelnińskiego.
- III. Koszyk Kwiatów. Obraz dramatyczny ludowy w 5-ciu odsłonach. — Podług powieści X. Schmidta opracował Józef Chociszewski. Z śpiewem i tańcami.

Wskutek licznych życzeń mianowicie Rodaków w Niemczech postanowiłem trzy te sztuki ludowe wydać na nowo drukiem. Zaznaczam wyraźnie, że będą opatrzone nutami, co ułatwi wielce odegranie. Melodye dorobił p. K. Gorzelniński, utalentowany artysta-muzyk. — Cena każdej sztuki wynosi 2,50 mkr., wszystkich trzech 7,50 mkr. Złożyć można zaraz przedpłatę gotówką albo ściągnie się po przesłaniu załączką pocztową. Kto zapisze trzy te dzieła za 7,50 mkr. odbierze drugi egzemplarz „Genowefy“, „Pałki Madeja“ i „Koszyka Kwiatów“ za połowę ceny, to znaczy, że kto złoży 10,25 mkr., otrzyma franko po 2 egzemplarze, czyli razem 6 książek. — Można tymczasem złożyć 3 mkr., a resztę po odebraniu książki. — Zamawiać pod adresem: (1823)

J. Chociszewski,
Gnieźno-Gnesen.

Am Dienstag den 11. August cr. um 12 Uhr mittags findet in Exin im Saale des Herrn Majewski eine

GENERAL-VERSAMMLUNG

der unterzeichneten Genossenschaft statt.

Tagesordnung:

1. Vorlegung des Geschäftsberichts pro 1907/08.
 2. Beschlussfassung über die Annahme der Bilanz, Verteilung des Gewinnes, Ertheilung der Decharge dem Vorstande und Aufsichtsrate.
 3. Wahl 3 Aufsichtsratsmitglieder an Stelle der Scheidenden.
 4. Beschlussfassung wieviel die Genossenschaft Bankgelder borgen darf und wie hohen Credit die Genossenschaft einem Mitgliede erteilen darf.
 5. Anträge ohne Beschlussfassung.
- Bilanz und Jahresrechnungen sind im Bureau der Genossenschaft von heute ab zur Einsicht ausgelegt.

Książki treści religijnej. Żywoty Świętych.

- Matka Świętych Polska** albo żywoty Świętych, Błogosławionych, Wielebnych, Pobożnych Polaków i Polek. 4 tomy 3.— mk. w oprowie 4,50 mk.
- Kalendarz wieczysty** czyli żywoty Świętych na każdy dzień roku. 4 tomy 3.— mk. w oprowie 4,50 mk.
- Żywot św. Wojciecha biskupa i męczennika**. 0,75 mk.
- Żywot św. Lidwiny z Sziedam** 1,00 mk.
- Żywot św. Wincentego à Paulo** 1.— mk.
- Żywot Pana Jezusa**, przez Baltazara Opecia 1.— mk.

Znać żywoty Świętych to główny obowiązek chrześcijanina. To też polecamy powyższe książki każdemu jako budujące czytania. Umości ono wiarę naszą, obudzi cześć do tych wielkich Świętych, będzie dalszym ciągiem cudów, jeżeli już nie na ciele, to niechybnie na duszy czelnika, którego uleczy, uzdrowi i umocni w wierze i miłości Bożej. Poleca i wysyła odwrotnie (1383)

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

Poznań — Posen O. 1.

Te czasy już

minęły, co gospodyni, służąca, praczka itd. się marnowały, ręce do krwi sobie ścierając. Od czasu jak ten słynny i nowy wynalazek, ulubiony proszek do prania bielizny i szorowania sprzętów domowych

BLEND A

jest w składach do nabycia, pranie stało się zabawką. **Bez** tarcia, **bez** mydła, **bez** potu osiąga się bieliznę białą jak śnieg i pachnącą jak kwiat. Blenda odciera bieliznę. Blenda jest pod gwarancją **bez** klorku. Kto się raz przekona, uwierzy i zawsze na zawsze będzie Blenda prać. Żadajcie wyraźnie Blendę za 25 fen., a skoro w składzie nie otrzymacie, wysła fabryka za 2.— mk. 8 paczek franko pocztą. (1841)

G. Warczyński i Spł.
(Wejcherowo) Neustadt W.-Pr.